Ner 280. Kraków 5 Grudnia — Czwartek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Kraków 4 grudnia.

Nie wątpiliśmy ani chwili, że zabranie pp. Masona i Slidella z pokładu statku angielskiego, stało się w skutku instrukcyj z Washingtonu, a nie w skutek gwałtu popełnionego na własną odpowiedzialność przez p. Wilkesa kapitana okrętu wojennego północno-amerykańskiego „San Jacinto“. Jedni z pierwszych podziwialiśmy zawsze, a szczególniej w wojnie indyjskiej, ową męzką a oraz potężną stronę charakteru anglo-saksońskiego, który z tak niesłychaną odwagą i szybkiem postanowieniem bierze na siebie największą odpowiedzialność, w tém przekonaniu i pewności, że ostatecznie naród sądzić go będzie, że jemu w końcu za czyny swoje złoży rachubę. Ale przecież i ten przymiot, który tem więcej oceniać umiemy im więcej brak jego w narodzie naszym czuć się daje, zna pewne granice, których zdaje nam się najzapamiętalszy Jankej nie przekroczy. Taką granicą byłby właśnie gwałt wyrządzony pawilonowi angielskiemu, który może pociągnąć za sobą kroki nieprzyjacielskie. Sprowadzić w tej chwili na Stany Północne wojnę z Anglią, na toby się podobno najśmielszy nawet oficer marynarki amerykańskiej nie odważył, zwłaszcza zaś nie ryzykowałby wywołania wojny dla tego jedynie, aby wstrzymać posłów wysłanych z południa. Jest z resztą mała okoliczność, której z uwagi spuszczać nie należy. Dzienniki amerykańskie donosząc o poselstwie pp. Masona i Slidella, zgadzały się wszystkie na to, że prezydent Jefferson największych skutków spodziewać się może po dyplomacyi pani Slidell, żony posła, która do znakomitych wdzięków dodaje nadzwyczajną siłę przekonywania swych słuchaczów. Nie były to bynajmniej żarty, i dzienniki najnieprzychylniejsze konfederacyi, uznawały przymioty pani Slidell i oddawały jej sprawiedliwość. Dziwnaby rzecz była, aby tego nie wiedzieli oficerowie „San Jacinta“. Skoro już raz popełniali gwałt na własną odpowiedzialność, toby niezawodnie nie byli się zatrzymali na samych posłach i sekretarzach, ale byliby przytrzymali i głównego dyplomatę, to jest panią Slidell. Zrobiwszy coś takiego, robi się tak, aby było skuteczne. Tymczasem zabrano tylko samych mężczyzn, a pani Slidell owa niebezpieczna dyplomatka, popłynęła dalej do Anglii na okręcie „Trent“. To samo zdaje się dowodzić, że oficerowie „San Jacinta“ działali według instrukcyj, a nie nie własną odpowiedzialność. Wszelako trudno zaprawdę pojąć cele takowych instrukcyj. Cóżby najwięcej osiągnąć mogła ambasada pani Slidell? Oto uznanie Stanów Południowych przez Anglią. Ależ ilu trudnościom podległo uzyskanie takowego uznania, któreby w końcu mogło sprowadzić wojnę lub interwencyę. Gdy tymczasem gwałt wyrządzony pawilonowi angielskiemu, od razu sprowadzić może uznanie Stanów Zjednoczonych Południowych i wojnę, jeżeli tylko Anglia zechce wziąść sprawę na seryo.

W obec zdania prawników korony, trudno będzie miarkować torysów, którzy głównie w organach swoich podburzają opinię, a rzecz łatwa, bo nic nie drażni bardziéj dumy narodowéj jak obraza honoru flagi angielskiéj na morzach całego świata. Ma też popłynąć „Warrior“ z depeszami do Nowego Jorku, aby lord Lyons zażądał zadość uczynienia, którego warunki są: wyparcie się oficerów „San Jacinta“, przeproszenie rządu angielskiego stósownie do wielkości obelgi, nakoniec wypuszczenie natychmiast na wolność przyaresztowanych posłów, i wypłacenie im stósownego wynagrodzenia.

Można być naprzód pewnym, że gabinet Washingtoński tego nie uczyni. Wyprzeć się oficerów, nic łatwiejszego; nie trudno nawet przeprosić Anglię, wszak nie trzeba zapominać że to w rodzeństwie. Ale jak powiedzieliśmy, nie na to wysłał rząd w pogoń za płynącymi na obcym statku, i to angielskim, aby się miał cofać, aby miał wypuścić tych których chciał zatrzymać. Prezydent Lincoln będzie się tłómaczył, że miał prawo rewizyi okrętu, że „Trent“ jest statkiem kupieckim, a posłowie byli kontrebandą, bo mieli depesze itd., które są zawsze za kontrebandę wojenną uważane. Niewątpliwie użyje on wszelkich wybiegów, ale posłów na wolność nie wypuści.

Piszą dzienniki angielskie, że w takim razie lord Lyons będzie miał rozkaz zażądać paszportów, opuścić Washington, że p. Andreae, poseł amerykański w Londynie, otrzyma paszporta, że Anglia uzna natychmiast Stany Południowe, zniesie blokadę ich portów. Tego głównie powiedzmy mimochodem życzono sobie na meetyngu w Liverpoolu, aby można sprowadzić bawełnę. Robotnicy upatrywali w tem główne zadość uczynienie.

Czy będzie tak srogo? Wątpimy, jakkolwiek dzienniki angielskie odgrażają Amerykanom, że mają na ich wodach tysiące dział, które rozbiją w puch całą ich flotę. *Constitutionnel* gorszy się tą pogróżką. Taki szlachetny dziennik, który zawsze tylko prawa broni, i dla tego zapewne takim gorącym jest rządu rosyjskiego stronnikiem, gorszy się tą myślą, że Anglia prawa swoje popiera tysiącem armat. Dziennik ten ma odrazę do siły materyalnéj, wyjąwszy gdy Rosya jéj używa, zdaje się, że według niego ona jedna ma przywiléj używania jéj i to jedynie w Polsce. Ale *Constitutionnel* lubo chwali ten wyjątek w Rosyi, właśnie dla tego zapewne potępia ją wszędzie zwłaszcza w Anglii. „Jakto, woła redaktor główny p. Limayrac „były republikanin w *Pressie*, czy to Anglia „stawia Ameryce na piersiach tysiąc dział, „aby dowieść swego prawa? Namby się „zdawało, że arkusz papieru oparty na pra„wie narodów więcéj daje siły niż tysiąc „dział.“ Jaka to liczna tirada! Szkoda tylko, że pan Limayrac za świeży imperyalista, aby czasami się nie zapomnieć. Tak i tym razem zapomniał, że p. Talleyrand mówiąc o polityce za pierwszego cesarstwa, dowodził: iż nietrudno było być dobrym dyplomatą, gdy każdą notę popierała kula armatnia. Anglia tego niezapomniała, i notę swoją popiera tysiącem armat, co niezawodnie więcéj zrobi wrażenia na Amerykanach, a zrobiłoby i na Eropejczykach, aniżeli tysiąc arkuszy prawa narodów. Wiemy dobrze co znaczy w Europie prawo narodów bez armat. Zresztą Anglia zna wybornie z kim ma do czynienia, i dała dostatecznie dowód cierpliwości, aby ją o zbytek animuszu z Ameryką nie trzeba oskarżać. Ale wie także jak sobie postępywać w takiéj sprawie, jak sprawa „Trentu“, bo w niéj niezawodnie swą krew poznała. Któż więcéj gwałtów na morzu popełnił od Anglii? Raz też ona gwałtu doznała — śmiesznością godną zarozumiałości *Constitutionnela* jest doradzać co ma w takim przypadku uczynić.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 3 gruddnia.

□ Pozawczoraj przybył tu z depeszami od księcia Metternicha hr. Wimpffen, sekretarz ambasady austryackiéj w Paryżu. Potwierdza w nich na nowo książę Metternich swe poprzednie doniesienia o usposobieniach przychylnych Francyi w téj chwili dla Austryi. Tak Cesarz Napoleon jak p. Thouvenel uważają rozwój konstytucyi Austryi na podstawach zabezpieczających prowincyom ich autonomię, za odpowiedni przeznaczeniu państwa środkowego w Europie i spodziewają się z niego dobrych skutków dla ustalenia pokoju i załatwienia kwestyj międzynarodowych, a szczególniéj włoskiéj. Gabinet tuileryjski szedł we Włoszech za wypadkami: uznał to co się tam stało; lecz ostatniego słowa co do organizacyi stanowczéj półwyspu nie wyrzekł — i czeka na porozumienie się w téj mierze z Austryą. Projekt konfederacyi podany przez Hiszpanię był w Paryżu wzięty pod rozwagę. Lecz gabinet tuileryjski czeka na przedstawienia Austryi i jéj zostawia inicyatywę czy to przez układy bezpośrednie z Francyą i Anglią, czy przez zwołanie kongresu. P. Thouvenel między innemi sposobami wynagrodzenia książąt włoskich wskazywał pewne kombinacye w Ameryce i oświadczył wyraźnie, że Francya dopomogłaby nawet wyniesieniu na tron meksykański jednego z tych książąt. Ztąd się wyrodziła pogłoska o kandydaturze na ten tron Arcyks. Maksymiliana, lecz p. Thouvenel mówił o księciu Modeńskim. Gabinet tutejszy na wszystkie te oświadczenia i pytania odpowiada dotąd, jak dawniéj, traktatami, dając do zrozumienia, że jest ciągle gotów spełnić traktat w Villafranca. Nieufność w politykę francuską wprawdzie się tu zmniejsza, ale gabinet tutejszy czuje, że chcąc się z tą polityką pogodzić, musiałby zrobić wielkie koncesye. Wielu ciągle mniema, że Francya skłania się teraz do Austryi dla tego tylko, żeby Prusy i Niemcy stały się łatwiejszemi w układach o traktat handlowy. Inni myślą, że prócz tego powodu, Cesarz Napoleon chce znowu kwestyę włoską postawić tak jak w 1859, to jest na ostrzu miecza. Zwiedzenie przez N. Pana fortec Werony, Mantui i Peschiery, dowodzą, zdaniem tych polityków, że Austrya czuje to niebezpieczeństwo. Cesarz będzie tu z powrotem w sobotę. Mówią, że nastąpią wtedy ważne rozporządzenia tyczące się spraw wewnętrznych i że takowe mają dobry wpływ wywrzeć na prowincyach. Hr. Forgach oświadcza ciągle, że tylko postawienie wszystkich prowincyj na drodze samorządu, będzie mogło załatwienie kwestyi węgierskiéj przyspieszyć.

Wypadek w Sutorynie niepociągnie za sobą żadnych ważnych następstw. Porta była w téj mierze z Austryą w porozumieniu. Książę Czarnogóry miał wszakże przeciw temu krokowi zanieść protestacyę. Może ze strony powstańców była to także tylko pierwsza próba. Czy Austrya każdą późniejszą załatwi tak prędko i spokojnie, to się następnie pokaże.

Zajście między Anglią i Ameryką północną uważa tu wielu za powód, którego szukała Anglia, żeby uznać Stany południowe. Od tego lord Palmerston zacznie, jeżli Stany północne niedadzą mu żądanéj satysfakcyi. Wojnę w takim razie będą te ostatnie musiały wypowiedzieć Anglii. Pod względem prawnym, patrząc na konwencyę podpisaną 16go kwietnia 1856 w Paryżu i na deklaracyę neutralności, którą dała Anglia Stanom Zjednoczonym na początku tego roku, dyplomaci tutejsi przyznają słuszność rządowi amerykańskiemu. Lecz interes Anglii jest przedewszystkiem w Stanach południowych, a poniżenie Stanów północnych byłoby także dla niéj nie bez korzyści. Z tych powodów wieczór dzisiejszy u lorda Bloomfield będzie zapewne bardzo ciekawy.

Paryż 30 listopada.

Dzień 29 listopada przepędziliśmy ze wszystkiemi oznakami narodowemi. Na ten dzień przybyło do Paryża wiele rodaków z prowincyi, nawet z prowincyj dalekich. Na nabożeństwie w kościele Wniebowzięcia, kapłan starał się pokazać tym co nie są obeznani ze stylem kancelaryi rzymskiej, ważność listu Piusa IX napisanego w sprawie polskiej. Na smętarzu Montmartre odbyło się także nabożeństwo, po którem postawiono krzyż na jednym z grobowców polskich. Po nabożeństwach było posiedzenie w bibliotece polskiej. Dzień 29 listopada był obchodzony i w Londynie i to z mnóstwem Anglików życzliwych zawsze, ale nie będących w stanie przełamać polityki dworskiej i rządowej.

Wiadomość, że margrabia Wielopolski podał się do dymisyi zrobiła wrażenie w sferach rządowych, bo stanęła za dowód, że Cesarz Aleksander nie zgodzi się nawet na minimum reform, których potrzebuje Polska, a których margrabia się domagał. Książę Montebello, który wrócił z Petersburga, wyraża się o margrabim z punktu widzenia rządu francuzkiego i pochlebnie.

Nadeszła depesza zawiadamiająca, że pan Hercen wszedł skrycie do Rosyi i że został przyaresztowany. Ci co znają ostrożność tego publicysty, nie wierzą w tę nowinę.

Widzicie z dzienników całej Europy, że sprawa pochwycenia na statku „Trent“ przez parowiec wojenny federalistów „San Jacinto“, ambasadorów Stanów skonfederowanych przeznaczonych do Londynu i Paryża, jest wielkiej a nawet niesłychanej wagi. Zajęte sprawami Europy i rywalizacyą z Francyą, dzienniki angielskie pokazały wielką oględność w sądzie o tym wypadku, ale odebrany policzek był tak jawny i głośny, że rząd angielski musiał wystąpić w obronie swej godności. Anglia domaga się od Stanów federalnych zadośćuczynienia i wypuszczenia ambasadorów. Jeżeli nie otrzyma zadośćuczynienia, wypowie wojnę. Czy Stany federalne dadzą jej zadośćuczynienie? Jest to kwestya nadzwyczajnej wagi dla Ameryki, dla świata, a co więcej dla Europy. We francuzkiem ministeryum marynarki panuje zdanie, że Stany federalne miały słuszność postąpić tak jak postąpiły, „Trent“ jest bowiem parowcem korespondencyjnym prowadzonym przez oficerów angielskich. Statek takiej natury nie powinien był służyć bocznemi drogami Stanom skonfederowanym i obowiązany był pokazać więcej ostrożności w utrzymaniu zasady neutralności. Francuzkie ministeryum marynarki gubi się rozmyślając nad następstwami możebnego odmówienia zadośćuczynienia przez Stany federalne. Anglia znalazłaby się w okolicznościach, w jakich nigdy nie była i musiałaby zacząć od uznania niepodległości Stanów skonfederowanych. Ale trzeba czekać. Giełda londyńska doznała wielkiego spadku. Doznała także spadku giełda paryzka, choć mniejszego, bo wojna anglo-amerykańska dotknęłaby handlu francuzkiego i ośmieliłaby rząd francuzki w jego polityce europejskiej.

W Meksyku Hiszpania chciałaby osadzić na tronie Don Sebastiana, jednego z synów Don Carlosa, a Francya Arcyksięcia Maksymiliana. Projekt francuzki łączy się z projektem otrzymania ustąpienia Wenecyi. To co się może stać w Meksyku służy za dowód, że monarchowie europejscy uważają każdy nowy tron za rzecz dotyczącą polityki europejskiej. Belgia i Grecya otrzymały monarchów nie przez wybór narodu, lecz przez wolę Europy. Wyjątek stanowi tylko Szwecya i ten wyjątek poszedł stąd, że Szwecya miała tron kiedy wybierała Bernadottego na przysposobionego syna swego bezdzietnego króla. Dla rozdzielenia sprzymierzonych, Meksyk ofirował Anglii zaspokojenie krzywd Anglików, ale Anglia tego nie przyjęła.

Turcya kończy sprawę rumuńską i dnia 5 grudnia ogłosi jedność Rumunii, ale w Czarnogórze nie postępuje. Czarnogórcy reperują swe straty i prowadzą wojnę zaczepną. W Syryi idą rzeczy źle i pokój się nie ustala. Porta kazała aresztować Karama, demokratę maronickiego, stronnika i klienta Francyi. *Siècle, Presse, Siècle* i *Opinion Nationale* domagają się od rządu wystąpienia w obronie Karama.

Pojutrze p. Ratazzi wystąpi w parlamencie turyńskim w toku rozpraw nad sprawą rzymską. Sądzą, że upadek barona Ricasolego przybliża się, że sir Hudson nie będzie w stanie go utrzymać. W skutek nowego wdania się Francyi, Hiszpania nie odwołała z Turynu pana Duro, swego ambasadora. Wyjazd więc z Madrytu barona Tecco nie pociągnie za sobą następstw, których Włochy unikać powinny.

Obrót jaki biorą sprawy Europy, Ameryki i Azyi paraliżuje projekta ministra Foulda. Rada stanu przyjęła jednak jednogłośnie projekt do senatuskonsultu ułożony na radzie ministrów. Pojutrze wytoczy się nad nim rozprawa w senacie. P. Fould stara się ustalić w gabinecie. Pogodził się on z hr. Walewskim. Hr. Persigny ma zrobić wycieczkę do Londynu. Jak dotąd cel tej wycieczki jest niewiadomy. Fabryki wojenne pracują jak pracowały. W Lyonie, Tuluzie i Sabaudyi jenerałowie i admirałowie trzymają swe komendy w ścisłej organizacyi i to, jak zapewniają, w skutek wyższych rozkazów.

Pays i *Constitutionnel*, zostające pod wpływem hr. Persigny, kłócą się ciągle z *Patrie*, zostającą pod wpływem pana Laguеronnière. *Pays* i *Constitutionnel* starają się dowieść, że pan Laguronnière i jego dziennik nic nie wiedzą, że mogą tylko podsłuchiwać podedrzwiami rządowemi i że polityka rządu francuzkiego nie jest taką jak ją wystawia *Patrie*. Główny powód do tych sporów daje sprawa włoska i skargi pana Benedetti.

Ami de la Réligion został, jak *Courrier du Dimanche* skazany na 500 fr. kary za podpisanie artykułu z dodatkiem „pour extrait“. Ciekawem jest jak tę sprawę osądzą sądy apelacyjny i kasacyjny. Dziennikom idzie wiele o ustalenie jurysprudencyi w tym przedmiocie. Toczy się proces margrabiego Flers, radzcy Izby obrachunkowej, oskarżonego o znoszenie się z zagranicą, na mocy prawa o bezpieczeństwie publicznem. Jest to pierwszy proces wytoczony na mocy rzeczonego prawa, proces ważny, bo chociaż do tego nie przyjdzie, mógłby pociągnąć za sobą transportacyę obżałowanego.

Według tegorocznego spisu ludności, Paryż ma 1,600,000 ludności, a 2,000,000 cały departament Sekwany. Tegoroczny budżet miasta Paryża dochodzi do 170 milionów, a departamentu do 13 milionów.

Paryż 30 listodada.

B. Dzień 29 listopada obchodzony był tego roku z [illegible] odpowiedniem położeniu. Rzeźwiący powiew od stron rodzinnych, dobry sprawia skutek na spiekłych zagonach wygnania. Tego roku duchem, modlitwą, wzniesieniem do Boga uświęcono pamiątkę przeszłości. O godzinie 10 rano zebrało się kilkuset rodaków na cmentarzu Montmartre i na grobowcu mieszczącym osiem trumien tułaczów, wzniesiony został dodatkowy krzyż z kamienia świadczący o spójności uczuć rozprószonych dzieci jednéj matki. Odprawił w tamecznéj kaplicy mszę św. X. Kamieński i przemówił żarliwie, patryotycznie, przy wzniesieniu pomnika. O godzinie w pół do dwunastéj rozpoczęto nabożeństwo w kościele de l'Assomption wśród tak licznego zebrania wiernych jakie rzadko się wydarza. Kościół literalnie był napełniony i dla wielu nieprzystępny, ale chociaż na dworze spóźnieni szczególniéj obrzędem na cmentarzu, słuchać musieli mszy św. czyż modły ich nie dojdą do tronu Przedwiecznego skoro są tak żarliwie przesyłane? Chór dobranej młodzieży ze szkoły Batignolskiéj odśpiewał pobożne pienia. Nawet solista zwrócił na siebie uwagę doskonale wykonanem podczas podniesienia *o salutaris.* Spiewak ma lat szesnaście i zapowiada piękny głos tenora. Spiewało całe zgromadzenie dwa razy „Boże coś Polskę“. Spiewano suplikacye ten wzniosły i popularny hymn tylko w Polsce znany. X. Kaisiewicz tylko co przybyły z Rzymu przemówił do słuchaczy. Niemiał on ani kazania ani mowy poprzednio wypracowanéj. Niemiał serca jak sam się wyraził dawać rad w obecnéj chwili ale wstąpił na ambonę ażeby przemówić do rodaków serdecznie, ażeby się uczuciowym spoić węzłem. I dopiął celu i łzę nie jednę wywołał kreśląc stanowisko kapłanów względem ludu, odznaczając położenie smutne, gorzkie, ale też i wzniosłe bie-

---

Część Literacko-Artystyczna.

WSPOMNIENIA

z dwónastoletniej niewoli w Rosyi.

(Dokończenie.)

V.

Wiadoma jest nieszczęśliwa wyprawa Pierowskiego do Chiny. Cisnęli się do niej nasi w nadziei polepszenia losu swojego, lub zresztą w chęci czegoś nowego.

Niestety! wielu z nich zostawiło kości swoje w stepie, zwłaszcza nad rzeką Embą; niektórzy wrócili po to tylko, ażeby umrzeć między swoimi. Szkoda, że nikt dotąd nie opisał téj okropnej wyprawy; może też opis spoczywa gdzie w ukryciu, czekając lepszéj chwili. Dzieje korpusu oremburskiego od 1831 r. będą pełne wzmianek o Polakach; byli oni tam czynnymi, a nieraz najwydatniejszymi aktorami. Odwaga i krew polska szły na usługi zawziętych wrogów naszych.

Jedną z najwydatniejszych postaci polskich, jakie widziała kraina Orenburska, jest Witkiewicz. Zesłany do Orenburga w towarzystwie innych Filaretów, między nimi Zana i Suzina, będąc jeszcze prawie dzieckiem, ale przytem bogaty, oddał się z zapałem nauce języka tatarskiego i jego dialektów i doszedł do zrobienia ze siebie pod względem języka i obyczajów, istnego Tatara.

Władza korzystała z takiego nabytku, dając Witkiewiczowi różne poufne missye do sąsiednich plemion wchodnich. Witkiewicz rósł we wziętość, zwłaszcza z nastaniem Pierowskiego, którego był ulubieńcem. Widziałem go raz na linii w przejeździe z jenerałem. W końcu Witkiewicz wydostał się na obszerniejsze pole dyplomatyczne; posłany bowiem jako ajent rosyjski do Kabulu, był tam antagonistą sławnego Anglika Aleksandra Burnsa, który zginął w katastrofie 1839 r. Za powrotem do Petersburga, Witkiewicz obsypany został łaskami i zaszczytami; gdy nagle doszła nas wieść, że samobójczo, bo wystrzałem z pistoletu życie zakończył. Wypadek ten został dla nas zagadką, lubo nie brakło komentarzów.

Zapomniałem przytoczyć jeden ciekawy fakt z pobytu w Kizielsku. Podam go tutaj chociaż bez związku z materyą. Trzej z naszych kolegów probowali ucieczki w stepy. Ułożyli rzecz bardzo zręcznie i udało im się oddalić od linii na kilkaset wiorst. Naturalnie ucieczka odbywała się z pomocą Kirgizów. Ale zawiadomiony o tém jenerał Pierowski, lękając się, ażeby szczęśliwa ucieczka nie znalazła naśladowców, o co bardzo łatwo było, użył swojej szerokiej władzy i zdołał ująć zbiegów, wydanych mu za nagrodą przez dalekich, niepodległych Kirgizów. Nie wiadomo, coby ich było spotkało w razie udania się zamysłu, czyby byli potrafili dojść aż tam, gdzie się rozciąga europejskie władztwo; ale los ich w Rosyi był wiadomy i smutny. Oddani zostali pod sąd za zbiegostwo; jeden z nich, jako szlachcic, odpokutował aresztem, dwaj drudzy, jako nieszlachta, ponieśli karę cielesną, przechodząc przez rózgi.

Nad jedną z odnóg morza Kaspijskiego, od strony Azyi, znajdowała się fortyfikacya założona przez Pierowskiego w celu zupełnie chybionym, gdyż po kilku latach istnienia, fortyfikacya ta osądzona została za niepotrzebną i jako taka, zniszczona. Garnizonu do tej warowni dostarczał głównie batalion 1szy (Uralski); co półroku szła kompania. Było to miejsce katuszy dla biednych żołnierzów: pobyt w pustyni, najniezdrowsza woda, zły pokarm, bezczelna kradzież zwierzchników, którzy znaczne sumy dawane na ochronę zdrowia podwładnych, rozdrapywali jak kto mógł między siebie. Starszyzna, a zwłaszcza komendant, mieli wodę z Astrachania. Toteż okropny szkorbut grasował wszechwładnie i żołnierstwo padało jak muchy. Ci, co dożyli do chwili odsyłania chorych do Orenburga, byli połamani, pokurczeni, okryci granatowemi, wielkiemi plamami po ciele; ale zaledwie przebyli morze i zaczęli pić wodę z Uralu, robiło im się lepiej i w daleko znośniejszym stanie przybywali do Orenburga. I tam zmarnowało się dużo naszych.

Bardzo często zdarzało się, że wpadłszy na mieliznę, żołnierze musieli leść w wodę i ciągnąć statek kilka wiorst nieraz. W dodatku, fortyfikacya i jéj okolice pełne były jadowitych owadów, jak skorpionów, tarantul i innych podobnych.

Co do mnie samego, położenie moje materyalne pogorszyło się w ogóle w Uralsku. Trudniłem się i tu nauczycielstwem, głównie w domu pułkownika; ale to dawało mi dochody bardzo szczupłe i niepewne. Pułkownik był w gruncie człowiek dobry, grzeczny, delikatny nawet poniekąd, ale skąpy i do tego mruk, jak to mówią. Zona jego była Polka, rodem z Litwy, ale o takich Polkach lepiej niewspominać; była to kobieta bez obyczajów. — Za to w Uralsku miałem więcej korzyści umysłowych, bo łatwiej można było dostać książek lub pism peryodycznych, rozumie się tylko rosyjskich. Wszakże i to podnosiło nieco od tak dawna odłogiem leżący umysł. W Kizilsku bowiem wszystko, co czytałem najpożywniejszego, ograniczało się do Korynny Pani Staël. Zachwycony pięknością dzieła i palony żądzą umysłowej pracy, wziąłem się gorąco do przekładu tego romansu. Nie pamiętam już, jak daleko zaszła moja robota i jaki był jéj koniec. Z podobną gorączką tłomaczyłem w Uralsku Wallenroda dla domu jenerałowej.

W Uralsku mieszkałem z razu w koszarach, następnie dawano mi kwaterę na miesiąc, co pomimo szczupłości mojéj ruchomizny było zawsze uciążliwe. Jedna z kwater dała mi się porządnie we znaki. Było to w zimie. Mury stancyi były pokryte lodem jakby brylantami; trochę wrzuconéj do pieca tak nazwanéj cegły (nawozu we formie cegły, będącego paliwem w Uralsku) robiło więcéj niebezpiecznego swędu niż ciepła. Gdy chciałem wieczorem poczytać lub popisać, musiałem kłaść na siebie wszystko co miałem zwierzchniéj odzieży, a i z tym nawet zaledwie mogłem wysiedzieć do 7méj lub trochę daléj. Kładłem się więc nawaliwszy na siebie stos okrycia i tak przepędzałem 12 godzin w łóżku. Pewnego razu, poczuwszy w głowie zawrót z przyczyny swędu, wyszedłem ze stancyi, ale zaledwo stanąłem na progu sieni, upadłem bez przytomności. Mróz był trzaskący; byłbym zmarzł na śmierć, gdyby przypadkiem gospodarz nie wyszedł na podwórze. W Kizilsku o mało nie utonąłem na Urali, w Uralsku o mało nie stałem się ofiarą mrozu.

Ostatnie mieszkanie było dla mnie najzgubniejsze. Unikając w lecie strasznéj masy komarów, z którą sobie w żaden sposób rady dać nie mogłem, sypiałem na dworze. Ztąd zapewne wywiązała się ciężka choroba, coś nakształt tyfusu. Dlugo nie wiedziałem nic o świecie; długo potém przychodziłem do sił. Nie stanąłem jeszcze zupełnie na nogi, kiedy przyczepiła się do mnie najuporczywsza febra, która powracała sześć razy, zmieniając charakter. Było to skutkiem złéj kuracyi i braku funduszów. Częstowano mnie z apteki batalionowéj korą chiny, nie zaś proszkiem, który z resztą nie figurował w liczbie medykamentów wojskowych; podówczas pełno używano surrogatów dla oszczędności. Tylko sił i życia żołnierza nie oszczędzano nigdy. Z febry wywiązał się najokropniejszy reumatyzm, który, krótko mówiąc, zrobił mnie kaleką na prawą rękę i lewą nogę, dzięki sumienności i zręczności lekarzów i felczerów rosyjskich. Przebiedowałem tak jasień i zimę; na wiosnę odesłano mnie do Orenburga, zkąd miałem jechać do wód siarczanych; gdyż szpital orenburski posyła tam co rok setki chorych, z czego władza szpitalna ciągnie porządne obrywki. Inaczéj też żołnierze nie byliby uważani za pacyentów godnych wód mineralnych.

W miesiącu kwietniu 1840 r. opuściłem Uralsk, by więcéj do niego nie wrócić.

dnej naszéj narodowéj drużyny. W słowach czcigodnego kapłana tak zawsze wymownych tak ewangelicznych odbijało się w dniu wczorajszym takie uczucie ojczyste, krajowe, żeśmy zapominali o miejscu niestety w którym mowę słyszano. Wymownym, bardzo wymownym bo serdecznym był X. Kaisiewicz. Ale nietylko westchnąć, łzę uronić, wspólnie z rodakami chciał czcigodny kapłan. Jako świeżo przybyły z Rzymu czuł potrzebę pomówienia o Ojcu S. o jego dla kościoła polskiego usposobieniach. Ta część przemówienia X. Kaisiewicza zupełnie nas pocieszyła, bo stanowczo i bezwarunkowo zapewnieni jesteśmy o troskliwéj pieczołowitości Ojca S. nad dobrem owieczek oddalonych a tak nieszczęśliwych.

Siłą moralną, jedyną jaką rozrządzać może, jedyną jaką używać powinien Ojciec S. ofiaruje kościołowi polskiemu i nigdy, nigdy, jak zaręczył X. Kaisiewicz wrogom z praw tegoż kościoła nie ustąpi.

O godzinie drugiej z południa w Bibliotece Polskiéj licznie zebrała się publiczność, tą razą grobowem żalem powiązana. Smutną była chwila, bo po raz pierwszy osierociałe krzesło prezydującego czekało na nowego mówcę. Kto trzydzieści lat przyzwyczajony był słyszeć ten wzniosły, poważny i patryotyczny głos tak dobrze całej Polsce znany, temu łza pewnie zakręciła się od wzruszenia, pomimo, że go już więcéj nie usłyszymy. Księżna Anna dostojna wdowa, przywitana została ogólnem i rzewnem uczuciem. Zajął nakoniec książę Władysław nie bez wzruszenia i pewnej naturalnej obawy osierocone krzesło prezydującego, i w obszernym głosie rozwinął wydatne punkta stanowiska obecnego. O téj niepospolitej pracy młodego przywódzcy, wspartego i błagającego o poparcie ludzi dobrej woli, nic nie powiem. Dojdzie ona was pewnie, bo będzie drukiem ogłoszona. Gdybym sobie pozwolił sąd wydać o pierwszym krasomówczym wystąpieniu tak wysoko tradycyą poleconego mówcy, możeby mnie czytelnicy o stronność posądzili, możeby mi zarzucili, że pod wpływem świeżego wzruszenia, któremu niepodobna było się oprzeć, staram się nieobecnych zjednać. Niech więc kraj będzie sędzią powstającej zasługi. Niech czytelnicy krajowi spokojnie rozbierają te zdania, sposób zapatrywania się i chęci przemawiającego, sami osądzą, czy zbolewając nad stratą, płacząc nad grobem, nie mamy powodów cieszenia się nadzieją, że nam patryarcha narodu dobrą zostawił spuściznę.

Poseł Barzykowski, jako trzydziestoletni pomocnik i przyjaciel ojca przemówił następnie do syna. Wzruszającym i rzewnym był głos sędziwego mówcy. Dowiedzieliśmy się od niego kilku szczegółów jeszcze nie wszystkim wiadomych. Wyjdzie na widok publiczny żywot księcia Adama, który powtórzy niezawodnie szczegóły wymienione. To tylko dodam, że poseł Barzykowski w ciągu mowy, często łzą przerywanej, prawdziwie ojcowskie dawał rady i niejako przyłożył pieczęć do woli testamentowej księcia, który synowi ojczyste sprawy przekazał. Zgromadzenie rozeszło się głęboko wzruszone.

Wyszedł z pod prasy drugi poszyt *Grobowców Polskich* za granicą, staraniem p. Józefa Reitzenheima wydawanych. Trzeci poszyt, a za nim następne szybkim pójdą trybem, gdyż pracowity wydawca nieszczędzi starań, aby publiczności polskiéj przysłużyć się dziełem uzupełnionem. Materyałów nie braknie, będzie to dodatek do *Cmentarzów w Polsce*, które mają także swego zasłużonego wydawcę. Podobne wydania artystycznym względem zalecane, wywołują zarazem łzy w oddalenie wylane. W świeżo na widok publiczny wystawionym poszycie dwa tylko daje się widzieć pomników; obydwa pewnie nie jedno westchnienie wydobędą. Czytamy albowiem na jednym napis: *Konstanty Linowski*, a na drugim: *Juliusz Słowacki*; żołnierz i poeta; szabla i myśl. Dwie idee, a jedno tylko polskie uczucie, jakby jednem objęte sercem. Bo jakże też oni obydwa ojczyznę kochali, i jak od braci byli kochani. W odmiennym zawodzie, a zawsze z równą gorliwością i jednakiem poświęceniem matce służyli. Co jeden śpiewał, to drugi czynem dokonać usiłował, i żadnej ofiary za nic nie szczędził. Obydwa zmarli na obcéj ziemi nie doczekawszy nawet pociech nadzwyczajnych. Nie ujrzeli zorzy podnoszącego się ducha. Ale jeżeli z za świata można dojrzeć co się na tym padole płaczu dzieje, to dusza Słowackiego siebie chlubić, a Linowskiego nadzieją żnić cieszyć powinna. Mickiewicz, Krasicki i Słowacki żyją, a Linowskich wskrzesić potrzeba.

Rzym 25 listopada.

List Ojca Świętego do ś. p. Arcybiskupa Warszawskiego jest bardzo długi i zawiera kilka stronnic. Papież odpiera w nim z oburzeniem zarzut, jakoby był obojętnym dla Polski. Obok najszczerszych pochwał, zachęty do wytrwania w niezłomnym oporze schyzmatyckim uroszczeniom i wielu innych rzeczy, znajduje się także surowe upomnienie odnośnie do rozwodów. Przekonany jestem, że akt Najwyższego Pasterza serdecznie wzruszy każdego Polaka i obudzi gorącą wdzięczność ku Piusowi IX. Nie potrzebuję dodawać, iż ogłoszenie podobnego dokumentu w teraźniejszéj chwili z *wyraźnéj woli Ojca Świętego* jest jawnem jego w obronie naszéj wystąpieniem. „Chcę, aby naród polski wiedział o moim liście do Arcybiskupa Warszawskiego, mówił niedawno Ojciec Święty do jednego z kardynałów sprawie naszéj najprzychylniejszego; naród polski powinien wiedzieć żem pisał.“ Komentarzy wszelkich do tych słów i do tego pisma unikam zostawując całkiem sercu rodaków tak wypróbowanemu prześladowaniem i męczarniami ocenienie tego wiekopomnego dokumentu, który znam z opowiadania wysokich bardzo dostojników kościelnych, co go czytali, a którego z upragnieniem oczekuję w kolumnach waszego dziennika. Jakoż powiadają tutaj, że list Papieża drukuje się już w téj chwili w *Czasie*. Są w Rzymie zdania, że publikacya ta stanie się powodem odwołania pana Kisielewa; ja zaś sądzę, że wiele więcéj trzebaby na to.

Przybyły znowu piechotą do Rzymu dwie pielgrzymki z Warszawy; kilka miesięcy były w drodze. Ofiarowały się do Rzymu i do Jerozolimy, by się Bóg zlitował nad nieszczęśliwą ojczyzną. Noszą grubą narodową żałobę przywdzianą po rzezi warszawskiéj; przeszły w niéj całą niemal Europę. Niewiasty nasze wlokące swe kiry po gościńcach świata wśród obcych ludności co na nie ze zdumieniem spoglądają, niewiasty nasze zdążające z pielgrzymim kijem do Apostolskich progów i do grobu pańskiego, by przebłagać Boga Piastów i Jagiełłów,— jakiż to wzniosły, tkliwy a zarazem niepojęty widok dla dzisiejszéj Europy!

La Correspondance de Rome, tygodniowe pismo drukujące się czcionkami Kamery Apostolskiéj i nakładem Papieża, ogłosiło znowu w ostatnim swoim numerze dwa bardzo długie listy z Warszawy, w których okropny stan naszéj nieszczęśliwéj stolicy i gwałty przez Rosyan popełnione przedstawione są w jak najżywszych i najprawdziwszych kolorach. W jednym z nich opisane są obszernie profanacye kościołów i okrucieństwa znane wam z relacyi waszych korespondentów warszawskich. Wszystko to bardzo ważne nie tylko z powodu, iż opinię za granicą oświeca, ale dla tego także, iż *Correspondance de Rome* jest półurzędowym Stolicy Św. organem. Czytając ostatni jéj numer porównałem mimowolnie dzisiejszą chwilę z tą, kiedy poseł rosyjski z dyktatorską miną udawał się do Watykanu żądając od Grzegorza XVI niezwłocznego wypędzenia z miasta księdza Theinera, przeto, iż napisał był dzieło o prześladowaniu polskiego kościoła przez Rosyan. Papież odpowiedział wtedy, iż ks. Theiner pod jego osobistą opieką zostaje. Dziś p. Kisielew nie śmie tutaj odgrywać téj *menżykowskiéj* roli; skarży się on tylko otwarcie na nasze duchowieństwo i powiada, że dla tego wojsko rosyjskie zniewolone było użyć broni po kościołach, *iż księża nasi bili żołnierzy krzyżami!* Czyliż nie oryginalny to koncept?

Opinione, półurzędowy, jak wiadomo, dziennik turyński pisze w dziś otrzymanym tutaj numerze: „Wiele osób mniema, iż niedaleką jest chwila, w któréj stosunki dyplomatyczne między Rosyą a Italią staną się przyjaźniejszemi, to jest dokładnie mówiąc będą przywrócone. Książe Gorczaków nigdy nie potwierdził bezwarunkowo zerwania tych stosunków, a lubo musiał w tem ustąpić chęciom, swego dworu, starał się jednak zawsze o przywrócenie zgody między nim a dworem turyńskim. Udział duchowieństwa katolickiego w zaburzeniu narodowem w Polsce jest bronią, któréj książe będzie mógł użyć do przekonania Cesarza, iż należy zmienić politykę rosyjską, względem Włoch. Z okoliczności przysłania jenerała Della Rocca do Królewca i do Berlina br. Budberg, poseł rosyjski przy pruskim dworze, zażądał instrukcyj co do obejścia się swego z posłannikiem włoskim, i odpowiedziano mu, iż z przyjemnością będą widzieć w Petersburgu zawiązanie się osobistych przyjaznych stosunków między posłem rosyjskim a przedstawicielem Królestwa Włoskiego. Jakoż w istocie br. Budberg odwiedził jenerała Della Rocca, który pospieszył oddać mu wizytę. Br. Budberg był nawet zaproszony na wielki obiad dany przez jenerała Della Rocca w Berlinie, ale nie poczytał stósownem przyjąć zaprosiny i wiem z dobrego źródła iż książe Gorczaków rozgniewany był tem zbyt ścisłem tłómaczeniem instrukcyj przez posła rosyjskiego.“

Wiedeń 3go grudnia. Depesza telegraficzna z Castelnuovo z dnia wczorajszego ogłoszona w dzisiejszych dziennikach doniosła, że oddział wojska austryackiego zburzył baterye wzniesione w pobliżu granicy austryackiéj i nad drogą wojskową i wziął dwa działa powstańców hercegowińskich. *Gazeta wiedeńska* wczoraj wieczór donosząc o tem wysłaniu wojska austryackiego, nadmieniła, że takowe zrównawszy baterye z ziemią wróci do kraju. Większa część dzienników zachowuje się zupełnie obojętnie ze względu na ten wypadek. Urzędowa *Donau Ztg* milczy; organ Słowian południowych *Ost und West* poprzestaje na tych kilku lapidarnych wyrazach: „Z powodów łatwo zrozumianych, wstrzymujemy się od ocenienia téj interwencyi. Wejście wojsk do Sutoryny jest tak dobrze wypadkiem ogólnego znaczenia, jak zajście z okrętem „Trent“, i ma niezmierne z nim podobieństwo. Nie pierwszy to raz staramy się szukać sławy w inicyatywie, któréj zdziwiona Europa niezdolną jest objąć.“

Presse obszernie opisuje położenie miejscowe i wyjaśnia, że jak dawniéj Rplta Wenecka tak późniéj Austrya miała prawo na mocy traktatów, z których ostatni ponowiony był przez hr. Leiningena w Konstantynopolu w r. 1854 żądać, aby *status quo* był utrzymany w miejscu, gdzie przechodzi droga łącząca posiadłości austryackie, tudzież iż Austrya nie mogła pozwolić, aby obce działa panowały nad tą drogą i nad wodami austryackiemi. *Presse* dziwi się tylko i gorszy, że rząd austryacki wchodził w tym względzie w jakiekolwiek stosunki z takim Wukałowiczem. „Zuchwalstwo, mówi *Presse*, jakie w tem wystąpieniu przywódzcy bandytów hercegowińskich leży, zdaje się nam być tak strasznem, iż nie możemy zataić przed sobą obawy, jakoby Łukasz Wukałowicz działał według pewnych instrukcyj i miał formalne polecenie wywołania zajścia, któreby obcym i nienawistnym żywiołom nastręczyło sposobność oświadczenia się za solidarnie związanych ze sprawą tych, którzy niedawno przez Omera paszę pod Saryszą a przez wojska austryackie w Sutorynie na głowę pobici zostali“. Zdaje się, że *Presse* nie ma tu na myśli Francyi lecz tylko „żywioły nienawistne“ włoskie czy też słowiańskie, bo zaraz dalej pisze, że gabinet wiedeński, aby zapobiedz mylnemu tłumaczeniu rzeczy, zawiadomił gabinet paryski o zamiarach swoich i że w Paryżu niczem nieokazano, aby do téj sprawy przywiązywano jakową ważność, a ks. Grammont wyraził się w tym względzie zaspokojonym i zgodnym. Można więc przypuścić, że ze strony francuskiéj nie było jeszcze zamiaru wyzyskiwania tego wypadku.

Wanderer przypuszcza oczywiście nie tylko że się w tym względzie Austrya z Turcyą porozumiała, ale i z mocarstwami europejskiemi, ażeby ten jéj krok nie został błędnie pojmowany. Lubo Sutoryna nie liczy się do owych części państwa tureckiego, gdzieby jak w Serbii lub księstwach Naddunajskich na mocy art. 27 i 29 traktatu paryskiego żadna interwencya zbrojna nastąpić nie mogła bez uprzedniego zezwolenia kontrahentów, a nadto lubo wystąpienie przeciw Wukałowiczowi nie może być uważane za naruszenie całości państwa ottomańskiego, to jednak oba gabinety austryacki i turecki działały tu zapewne w porozumieniu. Różnica bowiem zdań w tym względzie łatwo by mogła sprawę tę w myśl art. 8go traktatu paryskiego sprowadzić przed forum kontrahentów tego traktatu, czego sobie pewnie nie życzono. W liście z Dubrownika, który ten dziennik podaje, piszą mu, że komendant wojenny téj stacyi austryackiéj widział się w d. 23 listopada na granicy z Wukałowiczem, i żądał od niego usunięcia tych bateryj (*Gaz. Wiedeńska* napisała, że termin był naznaczony do 30 listopada). Dalej *Wanderer* przypomina sobie, że już przed kilkoma tygodniami Francya oświadczyła poufnie w Wiedniu, iż nie będzie przeszkadzać interwencyi austryackiéj w Hercegowinie, jeśliby takowa była potrzebną dla zabezpieczenia posiadłości austryackich. Czy oświadczenia te były szczere, tego wiedzieć nie można. *Wanderer* jednak nie jest zupełnie pewnym, czy się skończy na téj interwencyi jaką jest zniesienie pogranicznych bateryj, albowiem przed trzema dniami *Nord* malując położenie powstańców hercegowińskich jako nader krytyczne, wzywał wprost Serbię i Czarnogórę, aby wzięły udział w walce. Niezawodnie mniema *Wanderer*, inspiratorowie rosyjskiego organu w Brukseli wiedzieli o zamiarach rządu austryackiego i pewnie się nie łudzili, że interwencya Austryi położyłaby koniec powstaniu Hercegowiny. Jeżeliby się jednak Serbia i Czarnogóra wmięszały a znalazły do tego choćby też skryte poparcie u którego z mocarstw europejskich, wtedy mogłyby się ważne wykluć wypadki.

Zdaje nam się, że obawy wypowiedziane przez pomieniony dziennik są zbyteczne, a nawet o ile sądzić można z wiadomego oświadczenia *Gazety wiedeńskiéj*, wdanie się Austryi ograniczy się na rozebraniu bateryj i obsadzeniu może owej drogi militarnej.

— Jak stoi wiadoma kwestya budżetowa? W ogóle zgadzają się na to, że tylko się przeciągnęła lecz nie doznała zmian, jak to przez parę dni utrzymywano. Droga jeszcze otwarta do załatwienia téj kwestyi, i nie zbywa też na nowych projektach, a wszystkie ten jeden cel mają, żeby wynaleść dość zręczny sposób zbliżenia się do brzmienia konstytucyi a ominięcia jéj ducha. Kilka dni temu podaliśmy projekt załatwienia téj sprawy, wyszły z koła tak zwanych autonomistów niemieckich; projekt ten ma jak się zdaje najliczniejszych zwolenników; teraz zaś zaczyna krążyć projekt Mühlfelda, który się zasadza na tem, aby wydział wyznaczony z Izby dla budżetu, zdał sprawę z rozbioru jego wtedy dopiero, gdy do Rady wejdą deputowani z Siedmiogrodu a może zarazem i z Chorwacyi. Wydział miałby na dwa lub trzy miesiące pracy, zatem przez ten czas mógłby się odbyć wybory do Rady państwa.

O dzisiejszym stanie téj kwestyi mówi *Presse*, że ministeryum zaprzeczyło w obec przewodników frakcyj ministeryalnych izby deputowanych, aby miało zaniechać przedłożenia projektów finansowych Izbie; owszem w łonie gabinetu panuje pod tym względem zgodność i upoważnienie cesarskie do tego kroku jest zapewnione. Ale ministeryum pragnie, aby się porozumiały z sobą stronnictwa w Izbie przed wniesieniem jeszcze projektów. Rząd nie może, jak miał oświadczyć minister Stanu, wystawić się na to, aby partye domagały się od niego różnych niezwiązanych ze sobą jedną myślą i zasadą koncesyj w zamian za przyrzeczenie wzięcia budżetu przed obrady; następnie zapewnić miał, że rząd nie wystąpi z propozycyą pożyczki, gdyż wydatki na długi jeszcze raz znajdą fundusz na pokrycie; lecz chce wnieść także projekta, któreby przyspieszyły uregulowanie waluty, a z drugiej strony pragnie wzmocnić radę państwa i konstytucyę przez wprowadzenie ważnych spraw pod trybunał reprezentacyi. *Presse* wyprowadza z tego ten ponętny wniosek, że ministeryum samo przez się nie ma interesu nalegać na wniesienie sprawy budżetu przez Izbę, lecz chce być do tego niejako znaglone. Szczególna jednak rzecz, iż w żadnym dotąd dzienniku nie znaleźliśmy oprócz przedstawienia budżetu innych projektów finansowych, o jakich ciągle wieść krąży, np. regulacyi banku, zaspokojenia banku co do długów skarbowych. Jeśli rząd nie myśli zaciągać pożyczki na pokrycie wydatków bieżących, toć bez skonsolidowania długu bankowego lub bez pożyczki na zaspokojenie jego obyć się nie można.

Z innej strony donoszą, że w poniedziałek wieczór miało się odbyć u Ministra Stanu zebranie kilku deputowanych z głównych frakcyj ministeryalnych dla stanowczego ugodzenia się co do programatu żądań, na które ministeryum ma przystać, jeżeli Izba ma przystąpić do obradowania nad budżetem. *Wiener Cor.* mówi, że prócz klubu „autonomistów“ niemieckich „unia“ miała się także zgodzić na przedłożenie budżetu. W klubie „wielko-austryackim“ wielu deputowanych skłania się, a między Czechami ma panować mniemanie, że bez uchwalenia budżetu chłop czeski źle by pojął powracających deputowanych do domu na święta. Ministeryum ma liczyć na sto głosów większości.

O. u. W. mówi o rozpadnięciu się unii na odłamy z powodu kwestyi budżetowej, i to jest powodem do puszczenia wieści, jakoby ministerstwu nie zależało na tem, czy budżet będzie przedstawiony lub nie. Do tego zachowania się ministrów liczących dotąd na 80 głosów przyczyniło się oświadczenie ministra Stanu w wydziale ustawy drukowej przeciw zaprowadzeniu sądów przysięgłych w procesach drukowych. Rzeczony dziennik po kilku cięciach w prawo i lewo, mianowicie przeciw Kurandzie, nadmienia, że szczególną jest tajemniczość jaka otacza prawicę Izby co do téj kwestyi, i że to milczenie prawéj strony niepokoi unionistów. W ogóle zdaje się temu dziennikowi, że nie przyjdzie do przedłożenia budżetu, a posłowie rozjadą się 18go na święta; co zaś dalej nastąpi, tego nie można przewidzieć.

Sprawozdawca obrad Izby deputowanych w *O. D. Post* przypisuje niespokojność jaka panowała na wczorajszem posiedzeniu téj Izby, pokątnym i poufnym rozprawom nad kwestyą budżetową, tak na sali jako i na korytarzach. Głoszono, że minister sprzykrzył sobie te ciągłe wątpliwości z różnych stron stawiane i chce zaniechać zamiaru przedłożenia budżetu (Właśnie *O. u. W.* nazywa te wieści manewrem). Z drugiej strony utrzymują, że ministerym czeka, póki się nie zapewni co do większości dwóch trzecich części głosów.

Nominacya p. Heina prezesa Izby deputowanych na ministra sprawiedliwości jest już niewątpliwą. Przyszły prezes przyjmował już u siebie prezesów sądów, a Minister Stanu dawał dla niego wieczór, na którym szczupłe tylko kółko ministrów, deputowanych i wyższych urzędników znajdowało się. Mówią, że p. Hein dostanie jeden z wyższych orderów, z któremi się wiąże tytuł szlachcica lub barona, aby nie wszedł do ministeryum z nazwiskiem plebejusza. Publikacya tego zamianowania nastąpić ma dopiero po ukończeniu przed świętami obrad Rady państwa. Wszakże inni wnoszą, że p. Hein będzie już jako minister zasiadał w izbie podczas wniesienia budżetu, aby głos swój położyć na szali. Uważano też na posiedzeniu poniedziałkowem, jak p. Schmerling ciągle przechodził od p. Hasnera, który ma być przyszłym prezesem izby, do hr. Mazzuchellego i X. Litwinowicza przyszłych wiceprezesów; a następnie rozmawiał z hr. Hartigiem. Ten ostatni jest kandydatem na urząd namiestnika Czech. Układy z hr. Belcredim co do tego urzędu nie przyszły bowiem do skutku, z powodu jego żądań co do autonomii. Hr. Hartig nie będzie tak dalece przypominał Ministrowi Stanu jego okólników, aby był natrętnym pod względem autonomii; owszem uchodzi on za centralistę i konstytucyonistę, to jest za ministeryalnego, a raczej dla tego że jest ministeryalnym, jest centralistą i zwolennikiem 26 lutego. Jako pochodzący z familii urzędniczej, ma tradycye uległości ministrom. Hr. Belcredi zanadto jest niepodległym, aby mógł być namiestnikiem. Pogłoski o mianowaniu na ten urząd hrabiego Salma, teścia hrabiego Clama Martinica, ucichły.

— N. Pan uwolnił tymczasowo na własną prośbę kardynała prymasa Scitowskiego jako dziedzicznego żupana komitatu ostrzyhomskiego, od naczelnictwa tego komitatu, a czyniąc życzeniu jego zadosyć, zamianował administratorem tegoż komitatu kanonika hr. Augusta Forgacza, mianując go oraz tytularnym biskupem w Sebenico (w Dalmacyi). N. Pan uwolnił na własną prośbę Józefa Tomczaniego od godności żupana Czongradzkiego, mianując królewskim komisarzem w tym komitacie Stefana Petrowicza, dysponowanego prezesa sądu komitatowego.

— Cztery okręgi rekrutacyjne w południowym Tyrolu Ampezzo, Male, Contino i Montafon, tudzież miasto Bozen zamiast dostawy rekruta, zapłaciły taksę za cały swój kontyngens.

— Rozeszła się wieść, którą podała czy też nawet stworzyła *Gazeta augsburgska*, że rząd zamyśla ustanowić dla Wenecyi osobne nadworne kanclerstwo, a nawet naznaczono przyszłym kanclerzem hr. Cittadella-Vigadarzene, niegdyś mistrza dworu księżny Karoliny małżonki Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana. *Donau Ztg* w tych słowach temu zaprzecza oszczędzając Augsburgską: „W wielu tutejszych dziennikach wzmiankowano o pogłosce, jakoby w naczelnym zarządzie administracyjnym spraw królestwa lombardzko-weneckiego zasadnicze zmiany miały być bliskiemi. Niebędąc dokładniej obeznani z dotyczącemi zamiarami rządu cesarskiego, sądzimy, iż możemy wypowiedzieć zdanie nasze, że trudno, aby obecna chwila była do podobnych kroków stósowną“.

Królestwo Polskie.

Mimo środków przedsiębranych dla wywołania i zwiększenia niejedności w narodzie, i rozerwania społeczności, mimo podburzań wszelkiego rodzaju ajentów rosyjskich, które osłaniane są bezkarnością a często zachętą od władz wojskowych rosyjskich, — stósunki między włościanami a właścicielami ziemskimi są w ogóle w całym kraju, wyjąwszy małych wyjątków, dość dobre, mianowicie mając wzgląd na owe wyżej wspomniane usiłowania władz rosyjskich i nieprzyjaciół kraju, oraz na okoliczności wśród których są czynione. Owszem powiedzieć możemy, że stósunki te polepszyły się, dzięki rozsądkowi i patryotyzmowi właścicieli ziemskich, zważających więcej na dobro narodu niż na osobistą stratę majątkową, pragnących sprawę włościańską stanowczo ukończyć, mimo przeszkód stawianych dotąd przez rząd rosyjski, który projektów w tym względzie skreślonych spełnić nie dozwala; a dzisiaj chociaż w wielu miejscach włościanie ani czynszu dzierżawnego ani okupu nie płacą, starają się właściciele łagodnemi środkami do złożenia należności ich nakłonić, a wysoką zapłatą natychmiastową usiłują zachęcić włościan do pracy. Dodać także winniśmy, iż większa może połowa wsiów i gromad okupy pieniężne złożyła, chociaż po terminach i częściowo.

Winniśmy także oddać sprawiedliwość sądom w Królestwie, złożonych wyłącznie z Polaków i głęboko uczuciem sprawiedliwości przeniknionych, które to sądy stojąc w obronie prawa i społeczeństwa, starają się chwytać i karać podburzających ajentów rosyjskich, opierając się jak mogą groźbom i czynnym nawet zamachom władz wojskowych, które tymi ajentami opiekują się i w różny sposób, czasem przemocą uwolnić się ich starają. Podali kilka jawnych tego przykładów nasi korespondenci; moglibyśmy wiele innych przytoczyć. To prawe postępowanie sądownictwa, opór jaki się starają dać bezprawiom żołnierskim i powstrzymać choć w części komunistyczne środki którymi niższe władze wojskowe rosyjskie chciałyby potłumić ruch narodowy konserwacyjny w prawdziwym znaczeniu tego słowa, — to postępowanie sądownictwa w Królestwie przynosi mu zaszczyt w obec całej Europy.

W każdéj prawie społeczności przemoc mająca władzę w ręku, może podburzyć ubogiego przeciw bogatszemu; a jeżeli mimo usiłowań niższych władz rosyjskich, od słynnego okólnika p. Muchanowa począwszy, niepowiodły się ich zamiary i usiłowania w Królestwie, przypisać to należy z jednéj strony łagodnéj i dobréj naturze ludu, z drugiéj strony rozsądkowi i patryotyzmowi właścicieli ziemskich poświęcających część swego majątku aby harmonię społeczną i jedność narodową utrzymać, usiłowaniom całéj klasy inteligencyjnéj, nakoniec postępowaniu sądownictwa i większéj części władz administracyjnych cywilnych, o którego prawość łamały się i łamią te podstępne środki i zamachy rosyjskie.

Chociaż przeto zasmucimy *Kreuzzeitung* i inne organa niemieckie ultrakonserwacyjnych miano przybierające, powiemy im jednak otwarcie, że nie spełni się ich nadzieja ujrzenia rzezi a przynajmniéj przewrotu społecznego i silnego rozdziału

---

VI.

Wody siarczane, o których wspomniałem, leżą w gubernii orenburskiéj i noszą nazwę *Wód Siergiejewskich*, zapewne od miasta powiatowego, z którém sąsiadują. Zgromadza się tam co rok dosyć liczna publika, cierpiąca i niecierpiąca, jak to zwykle u wód bywa. Istniały tam już pewne porządki, kosztem skarbu zaprowadzone; inne były w robocie lub projekcie; ale żołnierze cierpieli tam wiele niewygód, mieszkając na kupie w najętym lokalu i pozbawieni prawie pościeli. Kuracya odbywała się tylko dla formy; pił wodę kto chciał, kiedy chciał i ile chciał; kąpano po kilkunastu chorych w jednéj i téj saméj wodzie. Z resztą sami chorzy musieli sobie pompować wodę. Atmosfera miejscowa była ciężka, duszna, z powodu silnie siarczanéj wody i wielkiéj jéj masy; dawało się to czuć zwłaszcza przy wilgotnym stanie powietrza i wieczorem; srebro czerniało zupełnie. Co do publiki, ta przepędzała czas w sposób zwyczajny u wód, a w dodatku tańczyła sobie co wieczór w sali.

Pojechawszy do wód chorym, powróciłem z nich do Orenburga kaleką na rękę i nogę. Ze szpitala wzięty zostałem do domu komendanta miasta, naturalnie jako nauczyciel. Cały ten rok, aż do przyszłéj wiosny przebiedowałem okropnie; zdrowie, pomimo przedsiębranych środków, nie wiele się polepszyło; owszem przybyły jeszcze nowe cierpienia.

W tym czasie o mało nie popadłem w nowe, innego rodzaju nieszczęście.

Mam tu mówić o przygodzie państwa M., znanéj już w części z pamiętników pani Ewy Felińskiéj. Ponieważ jednak, wypadek ten, tak dramatyczny, będzie prawdopodobnie podany kiedykolwiek z wszystkiemi szczegółami, ponieważ zresztą mam różne powody do przemilczenia wielu okoliczności; tedy dotknę rzeczy tylko ogólnie.

M. były emigrant, służył w Uralsku, znałem się z nim bardzo blisko i doświadczyłem nawet od niego niejednéj przyjacielskiéj usługi, zwłaszcza podczas mojéj choroby. Żona jego, rodem z Galicyi, zaślubiona już w Orenburgu, podała prośbę do cesarzowéj (rosyjskiéj) o wstawienie się za mężem swoim, ale otrzymała w odpowiedzi, iż „cesarzowa nie wdaje się w takie sprawy“. Następnie M. starał się o urlop nad granicę austryacką, lecz i to zostało mu odmówione. W końcu państwo M. ułożyli plan ucieczki. M. zniknął pewnego poranku, udając przed światem zamiar samobójstwa. Pani M., po przebyciu krytycznych chwil. zdobyła się łatwo na rezygnacyę i zrobiła stosowne u władzy kroki o powrót do ojczyzny. Ale biedna musiała czekać przeszło pół roku na paszport. Z paszportem otrzymała eskortę w osobie kozackiego podoficera; był to akt nieufności ze strony władzy. Puszczono się w drogę; jawnie jechała tylko pani M. ze swoją służącą. Po 400 werstach drogi przypadek chciał, ażeby kozak, w którym pewne okoliczności już były obudziły niejakie domysły, ażeby kozak, mówię, domacał się schowanego w powozie człowieka. M. został odkryty. Oddany pod sąd za zbiegostwo, został w końcu posłany do najodleglejszych batalionów korpusu sybirskiego. Skończyło się więc tylko na translokacyi, a to z powodu zaszłych podówczas zaślubin następcy tronu i ogłoszonego manifestu łask dla przestępców. Pani M. pojechała późniéj za mężem; była ona w stanie opłakanym pod względem zdrowia i usposobienia moralnego. Toteż nie długo pożyła.

Bawiąc u wód, napisałem był do pani M., według danéj jéj obietnicy. List zawierał rzeczy zwyczajne oraz kilka uwag nad miejscem i jego mieszkańcami. W liście tym, nie doszłym do rąk adresowanéj, podobało się władzy dopatrzyć pewnych napomknień i spólnictwa, co było najwierutniejszym fałszem. Sąd uznał mnie zaocznie za podejrzanego i jako taki, byłbym stracił prawo do spodziewanego uwolnienia, gdyby rzecz nie była się dała naprawić przez pośrednictwo prostych, a wszechwładnych czasem pisarków.

M. powrócił do kraju dopiero za dzisiejszego cesarza.

Jako chory i niezdatny, przeniesiony zostałem do komendy inwalidów w Orenburgu. Ztąd jeździłem jeszcze dwa razy do wód siarczanych, a następnie leczyłem się zimną wodą, według metody Prysznica. Wszystko to jednak mało mi pomogło.

Pobyt w Orenburgu był dla mnie moralnie najmilszy i najkorzystniejszy. Liczne i doborowe towarzystwo spółrodaków, większe środki dla zajęcia i zbogacenia umysłu, słowem rozleglejszy horyzont dla myśli i życia, a do tego i polepszony w końcu byt materyalny, słodziły wielce niedolę. Niestety kilku z owych rodaków już oddawna nie żyją, a byli to ludzie pełni sił i w kwiecie wieku! Umarł już także niedawno ksiądz Zielonka, znany z niemałych zasług w Orenburgu.

Po Pierowskim nastał na gubernatora jenerał Obruczew, człowiek bez żadnych zalet. I oto spadło zaraz nowe nieszczęście na Polaków. W skutek denuncyacyi, uczynionéj przez pewnego w łonie naszym wyrodka, nastąpiły liczne aresztowania. Tu także byłbym mógł łatwo i najniewinniéj zostać wplątanym, gdyby, dzięki ostrożności jednego z aresztowanych, nie zabrakło było do tego powodów. Nie wykryło się nic, bo się wykryć nie mogło; ale pomimo to biedaki ponieśli karę, gdyż rozrzuceni zostali w różne strony.

Jeszcze w 1839 wyszedł był rozkaz podania wszystkich Polaków, którzy według obowiązujących przed rewolucyą naszą przepisów wolni byli od poboru wojskowego. Zostaliśmy więc pospisywani i podani dokąd należało. Sprawa ciągnęła się tak leniwo, że dopiero w 1842, nadeszło dla niektórych uwolnienie. W téj liczbie byłem i ja. Ale nieszczęście chciało, iż w przeciągu tych trzech lat niektórzy z naszych przeszli do kozaków, a przeto wyrzekli się prawa do powrotu. Nowa więc plątanina, nowa odwłoka, tak iż dopiero po roku, to jest w końcu 1843 dostaliśmy do rąk dymisye. Zostałem nareszcie wolnym!

Pozostało w końcu powrócić do kraju. Ale jak? Nie mogłem myśleć o poczcie, bo na to nie miałem dostatecznego funduszu; nie chciałem zdawać się na Rząd, bo ten byłby mnie odesłał etapami, a w takim razie podróż moja byłaby trwała, i to śród zimy, przeszło pół roku. Zachody o uzyskanie pomocy ze strony Władzy zostały bez skutku. Cały mój majątek, z różnych uzbierany źródeł, wynosił kilkadziesiąt rubli, a miałem 400 mil drogi przed sobą. Z tym zasobem puściłem się z Orenburga 27 października 1843, odbywając podróż różnemi okazyami. Wracałem nowemi miejscami przez Kazań, Dolny-Nowogród, Włodzimierz, Moskwę, Smoleńsk, Mińsk. W Moskwie zetknąłem się z dwoma Polakami, wracającymi podobnie jak ja z Omska; ci byli szczęśliwsi, bo otrzymali fundusze na drogę. Widząc wyczerpniętą kassę a mając list do Wilna, musiałem zboczyć, rozstając się z towarzyszami, który pojechali prościej. Drogę do Wilna odbywałem razem z Panem R. księgarzem wileńskim i Izraelitą; ale podczas kiedy R. i jego spółtowarzysz siedzieli wygodnie w bryce furmańskiej, ja marzłem skulony na kożle. W Wilnie bawiłem sześć dni, podejmowany gościennie przez Pana B., na rekomendacyę krewnego jego, lekarza L. w Orenburgu, najpoczciwszego, najszlachetniejszego z ludzi. Resztę drogi do Warszawy odbyłem także z wielką biedą, przesiadując się wciąż z bryki na brykę. Z wyczerpniętym na nowo workiem, pełny smutnych myśli, które się wciąż nawijały, stanąłem nareszcie około połowy stycznia 1844 w Warszawie, któréj nie byłem widział lat 12, a którą odnalazłem w stanie tak różnym od dawniejszego. Ja sam, z młodzieniaszka zostałem dojrzałym człowiekiem; ale pomimo trzydziestu lat wieku, miałem na świat młodzieńczy, idealny pogląd, był to naturalny wpływ wrodzonego kierunku umysłu, rozwiniętego, spotęgowanego ciężkiemi kolejami życia. Wiele trzeba było się dopiero uczyć i wiele oduczyć, a szkoły przeciwności i cierpień nie zabrakło mi nigdy i w ojczyźnie.

narodowego w Polsce. Rostrój społeczny w Polsce mniejszy jest nawet jak w ich krajach: ludność miast i miasteczek, stanowiąca przeszło trzecią część ogólnéj ludności, bo w samym tym małym kawałku kraju polskiego, kongresówką zwanym, przeszło 1,205,000 wynosząca, jest w jak najściślejszéj jedności z klasą właścicieli ziemskich, z duchowieństwem i z całą inteligencyjną klasą po wsiach; a nieporozumienie z włościanami, wypływające jużto z błędów w dawnych wiekach, jużto z stuletnich usiłowań nieprzyjaciół narodu, jużto z samej natury przemiany społecznéj, usuniętem zostanie przy wspólnych a rozsądnych usiłowaniach.

— Na Litwie przypadły teraz wybory urzędników szlacheckich. Lecz wiadomo, że dla stłumienia w tej prowincyi polskiej ducha narodowego, obostrzono tam stan wojenny, od pół wieku, bo od chwili zaboru tej prowincyi trwający, a postanowiony w celu powyżej wskazanym, nigdy niedopiętym. Otóż z powodu tego obostrzonego stanu wojennego wybory odroczył rząd do nieograniczonego czasu, i w urzędowej części *Kuryera Wileńskiego* czytamy:

„N. Cesarz najwyżej rozkazać raczył: wybory szlachty w guberniach Wileńskiej, Kowieńskiej i Grodzińskiej, odroczyć z powodu znajdowania się onych na stopie wojennej, na cały czas, póki stopa takowa zdjętą nie zostanie, pozostawiając głównej władzy miejscowej, co do mogących się zdarzyć w tym czasie wakansów, od wyborów zależnych, przewodniczyć się prawami w tym przedmiocie egzystującemi.“

R o s y a.

Organa rosyjskie wielki robiły rozgłos o reformach zapowiedzianych dla Finlandyi. Właściwe ich znaczenie wskazaliśmy podając dwa reskrypty cesarskie nakazując wybranie delegowanych z każdego stanu ludności finlandzkiej, którzy to delegowani mają się zgromadzić w styczniu roku przyszłego, i rozstrząsać, zanim kiedyś stany finlandzkie będą zwołane, pytania przedłożone im przez rząd; a drugi reskrypt jeszcze wyraźniej zastrzegał, że niewolno tym delegowanym zajmować się żadnemi innemi sprawami jak tylko rozbiorem pytań przez rząd im podanych. Otóż dzienniki petersburgskie a między innemi *Inwalid* z 26 listopada ogłosiły te pytania, oddane pod rozbiór tak opinii publicznej jak delegowanych, a tyczące się jedynie reform nie politycznych lecz prawa cywilnego. Pytania te odnoszą się według *Inwalida* do kwestyj następujących:

„1) Zniesienie prawa służącego włościanom finlandzkim zawierania małżeństw przed 18 rokiem a włościanom w Laponii przed 17 rokiem, dziewczętom zaś przed 16 rokiem. 2) Pozwolenie zawierania małżeństw między krewnemi bliskiemi. 3) Tyczące się praw własności między małżonkami. 4) Tyczące się spadków. 5) Rozporządzeń testamentowych. 6) Przypuszczenie kobiet, chociaż niezamężnych, do praw służących pełnoletnim, gdy pewny wiek osiągną. 7) Względem praw opieki. 8) Względem przenoszenia tytułu własności nieruchomej. 9) Zniesienie prawa którego używa wyłącznie stan rycerski i szlachta, posiadania dóbr zwanych rycerskiemi i szlacheckiemi, a mających pewne przywileje, jak np. uwolnienie od podatków. 10) Względem powszechnego prawa o kupowaniu nieruchomości, gdy nie mogą być wykazane dowody własności służące poprzedniemu posiadaczowi. 11) Względem podziału dóbr i gruntów. 12) Względem prawa sprzedarzy dóbr familijnych. 13) Względem rozporządzeń o wywłaszczeniu dla irrygacyi lub też osuszenia gruntów. 14) Rozporządzenia przeciw złemu obchodzeniu się ze zwierzętami. (Zdaje nam się pilniejszą w Rosyi ustawa względem złego obchodzenia się z ludźmi a nawet z całemi narodami. P. R. Cz.) 15) Zabezpieczenia przeciw pożarom. 16) O pogwałceniu prawa własności. (Czy ta ustawa przeciw pogwałceniu prawa własności będzie takie zabezpieczać przeciw konfiskacie majątków na skarb? P. R. Cz.) 17) Ustawy o długach, ograniczenie wysokości procentów. 18) Ustawa o towarzystwach akcyjnych.“

— Zajmować może będzie czytelników reskrypt wydany do ministra wojny, jeneral-adjutanta Suhozaneta, którego postępowanie i czynność w Królestwie znane są dobrze czytelnikom naszym, znane podobno całej Europie i należyty sąd otrzymały. Reskrypt ten przeto wyjaśnia zarazem jakie jest usposobienie dla Królestwa w Petersburgu i jakie zamiary zarządu tym krajem. Reskrypt ten brzmi:

„Mikołaju synu Onufrego. Pięćdziesięcioletnia służba wasza Tronowi i Ojczyznie, nacechowaną została ważnemi zasługami. Wszedłszy do zawodu wojskowego przed rozpoczęciem pamiętnej wojny ojczystej, odznaczaliście się w ciągu lat 1812—1814 walecznością wojenną, a podczas wojny 1831 roku, będąc Naczelnikiem Sztabu Artyleryi Armii czynnej, daliście dowody odznaczającego się męztwa i dobrych rozporządzeń. Następnie, przewodnicząc przez czas długi rozmaitym oddziałom artyleryi, zwracaliście stale na się uwagę niezmordowaną czynnością. Na początku r. 1856, objąwszy dowództwo nad Armiją Południową w granicach Krymu, przyczyniliście się, przez czujną opiekę, do oszczędzenia wojsk wśród trudności nieuniknionych w promieniu działań wojennych. Po zawarciu pokoju, wasze doświadczenie wojenne i administracyjne pobudziło Mnie, ze względu na zamierzoną reorganizacyę wydziału wojennego, do mianowania was Ministrem Wojny. I w tej godności usprawiedliwiliście w zupełności Moje oczekiwania. W ciągu pięcioletniego zarządzenia przez was ministerstwem wojny, osiągnięte rostały, na Moje wskazanie, bardzo ważne rezultata: przez postawienie wojsk na stopę pokoju, uformowane został rezerwy urlopowych żołnierzy, które dały możność usunięcia na lat kilka poboru rekrutów; byłe osady wojenne i okręgi żołnierzy-rolników otrzymały organizacyę cywilną; ukształceniu i uzbrojeniu wojsk pod względem strzeleckim nadany został obszerny rozwój; zwiększona została płaca Jenerałów, Sztab-i Ober-Oficerów; zaprowadzoną została kassa emerytalna dla wyznaczenia im, po wyjściu ze służby, dodatkowej emerytury, a po śmierci, ich rodzinom; polepszono utrzymanie żołnierzy, nadano im rozmaite prawa i zmniejszono liczbę lat służby; dzieci żołnierskie powrócono pod zawiadywanie cywilne, z zupełnem zniesieniem stanu kantonistów wojennych; przejrzane zostało i ogłoszone drukiem drugie wydanie zbioru postanowień wojennych. Będąc, z tytułu godności Ministra Wojny, Członkiem Rady Państwa, oraz Komitetów Kaukazkiego i Syberyjskiego, braliście czynny udział we wszystkich innych kwestyach dotyczących organizacyi Państwa. W tych ostatnich czasach, pełniliście, z nieograniczonem oddaniem się obowiązkom służby i poświęceniem się, dane wam dwukrotnie polecenie co do czasowego zarządu Królestwa Polskiego.

„Uwalniając was obecnie, zgodnie z prośbą waszą, z powodu nadwątlonego zdrowia, od obowiązków Ministra Wojny, poczytuję Sobie za obowiązek wynurzyć wam serdeczną Mą wdzięczność za wszystkie wasze prace i starania w ciągu chwalebnego, pół wieku trwającego zawodu waszej służby; w dowód zaś szczególniej Mej dla was łaski, przesyłam wam brylantami zdobny portret Mój dla noszenia w pętlicy na wstążce ś. Andrzeja.

Ze szczerem dla was szacunkiem, pozostaję na zawsze niezmiennie życzliwy.

Na oryginale Własną JCMci ręką napisano: „„*i wdzięczny Aleksander*““

w Carskiem Siole, 9 (21) listopada 1861 r.“

B e l g i a.

Gazette de France zamieszcza z Rzymu następującą odpowiedź komandora Fargioni ministra króla O. Sycylii w Brukseli, przesłaną p. Rogier belgijskiemu ministrowi spraw zagranicznych, na uczynione przez tegoż zawiadomienie o zerwaniu stosunków dyplomatycznych, podane przez nas w numerze z d. 29 listopada.

„Panie Ministrze! Otrzymałem notę z daty wczorajszej, będącą skutkiem urzędowego i ustnego zawiadomienia z 27 paźdz. r. b.

„WEks. oświadczasz, iż powołany przez JKMość na posadę ministra spraw zagranicznych zawiadamiasz mnie, że rząd belgijski postanowił nie zwlekać dłużej uznania tytułu króla Włoskiego przyjętego przez N. Króla Wiktora Emanuela, i że z powodu tego znajdujesz się w niemożności wchodzenia w stosunki urzędowe ze mną reprezentującym dotąd N. Króla O. Sycylii.

„Król, Pan mój dostojny przykro dotkniętym zapewne zostanie tem postanowieniem rządu, dla którego przechowywał i objawiał w każdem zdarzeniu najwyższy szacunek; z którym starał się ciągle utrzymywać najprzyjaźniejsze stosunki, tem więcej, iż od początku rewolucyi włoskiej rząd jego nieprzestawał nigdy odsłaniać jéj cel, jako też nieszczęsne lecz nieuniknione jej skutki dla całej Europy, a mianowicie dla państw drugiego rzędu; te bowiem mogąc się w istocie ujrzeć narażonemi na te same zmiany, jakie przechodzi teraz Królestwo O. Sycylii z powodu precedencyi jaką nieza niedbanoby podnieść, byłyby pozbawione wolności wzywania nawet na swą korzyść prawa publicznego i prawa niepodległości narodów.

„Pomimo niepojętej tolerancyi, cierpliwości a nawet niewytłomaczonych pośrednich lub bezpośrednich sympatyj dla rewolucyi, dla niecnych gwałtów i uzurpacyj jakich różne państwa półwyspu stały się ofiarą, spodziewać się należy, mając wzgląd na pogardę jaką to wszystko wzniecił w większości, że rządy europejskie świadome i lepiej poinformowane o okrucieństwach i rabunkach, jakie się tam popełniają, o anarchii jaka je pożera i niepokonanej nienawiści jaką ludność a mianowicie ludność O. Sycylii objawia niezaprzeczonemi faktami przeciw panowaniu piemonckiemu, uznają ważność sytuacyi, a w końcu potrzebę położenia tamy tak opłakanym nadużyciom i przywrócenia porządku we Włoszech, w zakład bezpieczeństwa wszystkich tronów, instytucyj uznanych i spokoju ludów.

„Gdyby zaiste wolno było rządowi uzurpującemu pod pozorem utopij, dać z siebie bezkarnie przykład pogardy sprawiedliwości i uczciwości, zdeptać nogami najświętsze prawa, najuroczystsze traktaty i podstawy zasadnicze prawa narodów tę jedyną tarczę, jaką rozum wznieść może przeciw sile brutalnej, popieranej zdradą, odwagą, chytrością rewolucyjną i złą wiarą, ludzkość pomimo postępu bezustannie chwalonego nowoczesnej cywilizacyi, byłaby zagrożoną cofnięciem się do stanu barbarzyństwa, z jakiego religia i filozofia wydźwignęły ją po długich i trudnych usiłowaniach.

„W imie i z rozkazu mego rządu, ponawiam przy tej sposobności protestacyę najformalniejszą i zastrzeżenia najwyraźniejsze na rzecz praw JKMości króla Franciszka II i dostojnej jego dynastyi do korony królestwa O. Sycylii i niepodległości ludów.

Ustanie stosunków urzędowych, wkłada na mnie obowiązek, który spełnić pospieszam, wyrażenia W. Ekscelencyi głębokiej wdzięczności za dowody życzliwości, jaką mnie zaszczycali Jch Eks. ministrowie JKMości, Twego dostojnego pana, wciągu mego poselstwa i którą na zawsze w pamięci przechowam.

„Proszę temu wierzyć i przyjąć p. ministrze! zapewnienie mego wysokiego poważania.

Bruksela 7 listopada 1861 r.

(podp.) *E. Fargioni.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 grudnia. Pojutrze Ś. Mikołaja, wielka dla dzieci uciecha, bo to dzień, w którym dziecinna wyobraźnia przedstawia im świętego biskupa znoszącego podarunki dla grzecznych dzieci. Tymczasem ci co mają zastąpić Ś. Mikołaja, skupują po sklepach, kramach i straganach bawidełka, a po księgarniach książeczki. Zwyczaj dawania podarunków, czy to w święty Mikołaj, czy w wilią Bożego Narodzenia lub Nowy Rok, utrzymuje się na całym świecie i sięga odległéj starożytności. Przemysł i handel umieją ten zwyczaj obracać na swój pożytek; u nas wszelako mało jeszcze pod tym względem uczyniono.

Mówiąc o przemyśle i handlu, niemożna pominąć, że przepych jakim otaczają gdzieindziéj wystawy sklepowe, lubo powoli, zaczyna się już i u nas rozpowszechniać. Zwierciadlane szyby, jaskrawe oświetlenie gazowe, wystawy okienne zbliżają niektóre sklepy tutejsze do zagranicznych i zachęcają kupujących, a zaprowadzone w wielu miejscach stałe ceny ułatwiają sprzedaż. Niektóre też składy towarów urządzono na sposób zagraniczny po piętraah, niemając dość miejsca w dolnych sklepach, zazwyczaj szczupłych dla rozłożenia towaru.

Jednym z takich składów piętrowych jest skład fortepianów i mebli żelaznych p. Henisza. Dawnemi czasy, kiedy wyroby krakowskie szły bez cła do Królestwa Polskiego, istniały fabryki fortepianów i w Krakowie, a wyroby Peszki lub Cyfrowicza były w Warszawie cenione. W miarę jednak jak pokup fortepianów się rozpowszechnił, fabrykacya ich wymaga coraz większych kapitałów, małe więc fabryki krakowskie niemogły wytrzymać współzawodnictwa wiedeńskich fabryk, które znaczną część Europy towarem swoim zaopatrują, i doskonałością swoją idą niekiedy w zawody z słynnemi Pleyela lub Erarda wyrobami. P. Henisz czyniąc zadosyć téj powiększonéj potrzebie, zastawił całe jedno piętro wielkiego domu w rynku fortepianami różnych fabryk, i nigdy w Krakowie nie było takiego doboru i takiego wyboru fortepianów, jaki u niego napotkać można, począwszy od gładkich i skromnych aż do wykładanych rzeźbą i inkrustowanych metalem. P. Henisz okazywał nam liczne podziękowania piśmienne od nabywców fortepianów. Obok tego rozmaite meble i sprzęty z żelaza stanowią w tym składzie odrębny przedmiot handlu. Zasila on niemi krajowe zakłady kąpielne, klasztory, pensyonaty i t. d. Znajdzie tam wszystko od prostego łóżka z prętów żelaznych, aż do złoconych mebli ogrodowych i pokojowych, od doniczek kwiatowych aż do wanien i sprzętów kąpielowych. Każdy krok na drodze postępu handlowego i przemysłowego obowiązkiem jest dziennikarstwa krajowego podnieść i zasłużoną oddać mu pochwałę; my też niechcemy się wymawiać i nadal od tego obowiązku, choćby on miał na sobie nosić pozorne cechy względności.

— W październiku złowiono w zatoce Panamy dwie największe i najpiękniejsze perły, jakie od niepamiętnych czasów zdarzyło się wydobyć z morza. Jedna z nich 40 karatów ważąca, dostała się w posiadanie kupca hamburskiego p. Steffensa; drugą większą jeszcze od tamtéj, w kształcie gruszki i najpiękniejszéj farby, przyniósł murzyn, który ją znalazł, do Panamy, i tam ją kupił dom kupiecki Miro i Spółka. Naczelnik domu tego powiózł ją zaraz do Europy i chce ją tu sprzedać. Naprzód zamyśla się z nią udać do królowéj Angielskiéj. Perła ta z piękności i wielkości swéj zaledwie może być tylko przyrównaną do sławnéj perły, którą Vasco Ruñez de Balboa przywiózł był niegdyś z morza południowego i oddał do skarbcu hiszpańskiego. Cena téj perły biorąc miarę stosunkowo do jéj wielkości i piękności, byłaby bajeczną, gdyby kto wedle jéj oszacowania mógł ją i chciał zapłacić. Tegoż samego dnia kiedy w zatoce panamskiéj złowiono muszlę z tą kosztowną perłą, bogaty kupiec hiszpański Norriega kąpiąc się w morzu pochwycony został przez haję czyli żarłoka morskiego, a lubo z wytężeniem wszystkich sił udało mu się poranionemu wyrwać się z paszczy potworu, wszelako w kilka godzin umarł w skutku ciężkiego ukąszenia.

— Na kolejach angielskich zagnieździli się od niejakiego czasu gracze, którzy jeżdżą tam i na powrót śledząc za ofiarami. Za zwyczaj trzech oszustów trzyma się razem i na stacyach upatrzywszy jakiego samotnego podróżnego, który się zdaje zasługiwać na ich uwagę, tak się urządzają, aby wraz z nim dostać się do jednéj przegrody w wagonie. Dwóch z pośród nich są niby znajomymi, trzeci zaś oszust udaje, że ich wcale nie zna i czepia się owego młodego podróżnego, starając się zawiązać z nim rozmowę. Podczas téj rozmowy dwaj przyjaciele, którzy się nudzić zdają, dobywają karty z kieszeni i poczynają grać z sobą. Po chwili przypytuje się do nich ów tajemny spólnik, prosząc grzecznie, czy go do gry nie przypuszczą, na co oczywiście dwaj drudzy przystają. Ten wygrywa, chowa pieniądze i wzywa podróżnego, aby poszedł za jego przykładem. Nowicyusz nigdy prawie nie odmówi i wciągnięty zostaje do gry, z któréj się niewydobędzie nie wypróżniwszy kieszeni, a niekiedy nie oddawszy im zegarka i innych niepotrzebnych drobiazgów. Prawa angielskie surowo karzą oszustów, ale o dowody zwykle trudno, a tem bardziéj w ciągu takiego ruchu i przepływu ludzi jak na stacyach kolei.

— Jutro we czwartek dnia 5 grudnia, Ś. Sabby opata wyz. i Ś. Piotra Ch.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	I. Gatunku do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	II. Gatunku do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	III. Gatunku do zł	c.
Mierz. w. pszen. zim.	6	—	6	35	5	50	5	75	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	3	75	4	5	3	25	3	70	—	—	—	—
„ jęczmienia	3	—	3	25	—	—	2	50	—	—	—	—
„ owsa	1	50	1	60	—	—	1	45	—	—	—	—
„ grochu	5	40	5	50	5	—	5	25	—	—	—	—
„ jagieł	6	—	6	25	5	—	5	50	—	—	—	—
„ fasoli	5	15	5	25	—	—	5	—	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	3	25	—	—	3	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ kukurudzy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaki no	1	35	1	40	1	25	1	30	—	—	—	—
centn. w. siana	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	18	—	24	—	15	—	17	—	13	—	14
„ „ z drobnego	—	16	—	17	—	14	—	15	—	—	—	12
„ polędwicy woł.	—	27	—	30	—	—	—	25	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trall	—	—	2	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¾	3	—	3	25	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienką z piwa marcowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
dtto dubeltowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa.	—	—	1	20	—	—	1	15	—	—	—	—
Miarka czyli 1/8 mecy												
Kaszy jęczmiennéj	—	50	—	55	—	40	—	45	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	50	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	1	25	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	1	15	1	25	—	90	1	—	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	1	—	—	—	—	95	—	—	—	—
„ dtto łupanéj	—	—	—	90	—	—	—	85	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj	—	65	—	70	—	—	—	60	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 3 grudnia 1861.

Delegowani obywatele: Radzca Magistratu **Łoziński.**

Komisarz targowy: **Jezierski.**

Wieliczka 2go grudnia. Dzisiaj praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica . . . . . (za mierzycę) . . . 5·65
Żyto . . . . „ . . . . 3·65½
Jęczmień . . . . . . „ . . . . 2·76½
Owies . . . . „ . . . . 1·50½
Ziemniaki . . . . . . „ . . . . 1·22½
Siano . . . . (za centnar) . . . 1·05
Słoma . . . . „ . . . . 0·09½

Wrocław 2go grudnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *laży*).

	przed.	*śred.*	*posled.*
Pszenica biała	88-92	85	75-80
„ żółta	87-91	84	75-80
Żyto	60-62	59	55-57
Jęczmień	42-44	40	36-38
Owies	26-27	24	22-23
Groch	62-66	59	53-56
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	226	216	182
Rzepak jary „	188	180	162

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr w. a. oprócz *laży*).

Biała przednia . . . . 21½—22½
„ dobra . . . . 18½—20
„ średnia . . . . 14½—16½
„ pośledna . . . . 9½—10
Czerwona przednia . . . . . . 13⅓—13¾
„ dobra . . . . 12½—12¾
„ średnia . . . . 10¼—11¼
„ pośledna . . . . 9¼—10

Gdańsk 30 listopada. Pogoda niestała wilgotna; częste deszcze. Wiatr zachodni i północno-zachodni.

Targi angielskie zostały spokojne i prawie bez zmiany. Piękny pokup, w czasie zimnych dni, kiedy się obawiano, że żegluga kanałowa przerwaną a morska utrudnioną będzie, znów osłabł, gdy pogoda dżdżysta obawę tę zmniejszyła. Na targu poniedziałkowym zatem cen zeszłego tygodnia osiągnąć nie było można, szczególniéj za zboże importowane, w drugiéj połowie tygodnia jednakże znów lepszy odbyt notowano i ceny się wzmacniały, chociaż brak pracy w okręgach przemysłowych i wynikająca ztąd nędza, konsumcyę chleba zmniejszyły.

We Francyi w pierwszych dniach tygodnia, hausa była powszechna na wszystkich prawie placach, także cofnięcie się cen na niektórych targach do wyjątków należało. Zbytnie przepełnienie placów portowych szybko się zmniejsza ponieważ Paryż mając spichrze i pieniądze teraz ogromne zapasy zboża koncentruje. Na niektórych placach prowincyonalnych, ceny o 1 fr. 50 c. do 2 fr. się podniosły, hausa ta jednakże przez pozycyą targów usprawiedliwioną być nie musiała, bo w drugiéj połowie tygodnia, ceny znów słabnąć poczęły.

Na naszym placu tranzakcye mało ożywione. Exporterowie dopełniwszy ładunki teraz przy podwyższonym frachcie, droższéj asekuracyi zimowéj i wysokich żądaniach właścicieli produktów, mało znajdą zachęty do nowych zakupów. Dziś jednakże ceny ziarna wyborowego cokolwiek były wyższe. Żyto mniéj było żądane i ceny przy sprzedażach na miejscu cofnęły się w przeciągu tygodnia o pełne 10 guld. Do kontraktowania na odstawę wiosenną mało było ochoty a na maj, czerwiec nawet lokowanem być nie mogło.

W przeciągu tygodnia sprzedano:

Pszenicy 1025 łasztów z tych 180 łaszt. z Polski, 180 ze spichrzów; żyta 330 łaszt.; jęczmienia 30 ł.; owsa 6 ł.; grochu 100 łasztów.

Płacono za łaszt	wagi holl.		guld. prus.		korz. pol.		korz. warsz. złp.	gr.	złp.	gr.
Pszen. św.	od 121	do 126	od 510	do 565	228	237	42	7	47	27
	„ 12⅞	„ 12 8/9	„ 555	„ 590	240	242	46	2	48	28
	„ 129	„ 130	„ 615	„ 620	243	245	51	—	51	11
	„ 131	„ 13⅔	„ 625	„ 630	247	249	51	21	52	10
	„ 133	„ 13¾	„ 650	„ 675	250	251	53	29	57	17
Żyto	„ —	„ 125	„ 372	„ 381	235		33	4	34	—
Jęcz.	„ 106	„ 112	„ 252	„ 294	199	211	22	15	26	10
Owies	„ 50	„ 73	„ 150	„ 165	—	—	13	11	14	21
Groch	„ —	„ —	„ 340	„ 400	—	—	30	11	35	22

Drzewa sprzedano:

800 belek 29' długości 12/13" grubości po 7⅔ sgr. kub. 800 murłatów 30' długości 11/11 grubości po 6½ sgr. kubik.

Przebyło Toruń:

Pszenicy 34 łaszty.

***Kursa zamian*: Londyn 6,20¾ 5/6. — Hamburg 150⅝. — Amsterdam 140⅞.**

Aleksander Makowski

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY

stanu galicyjskiéj Kassy Oszczędności.

z dniem 30 listopada 1861.

	złr.	kr	d	złr.	kr	d
Stan czynny:						
Gotowizna	42,329	55	-			
Papiery publiczne						
a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem	835	91	-			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy	463,100	—	-			
c) sprzedajne po kursie	256,693	80	-			
Stan czynny:						
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	214,685	50	-			
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90	96,350	—	-			
Pożyczki hipoteczne:						
a) ziemskie	1,893,790	44	-			
b) miejskie	880,848	67	-			
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory				1515	89	-
Stan bierny:						
Wkładki na książeczki:						
było z końcem z. mies. złr. k. d.	3,496,323	76				
w b. m. włożyło 712 stron 76,562 80 -)						
w b. m. wypłacono 755 stronom 100,347 72 -)						
Przewyżka z wróceń	23,784	92		3,472,538	84	
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają				41,267	87	
O g ó ł y	3,848,633	87	-	3,515,322	60	
Odjąwszy sumę mniejszą od większéj	3,515,322	60	-			
Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyj	333,311	27	-			

Lwów dnia 30 listopada 1861 r.

Od Dyrekcyi galicyjskiéj Kasy Oszczędności.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 3 grudnia. Mówią, że jenerał Türr ze stanu czynnego przeniesiony został na stan rozporządzalny, a wieści głoszą, że Türr podał się do dymisyi, któréj mu jednak odmówiono.

Turyn 3 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby przyszła z porządku dziennego interpelacya względem kwestyi rzymskiej i stanu rzeczy w prowincyach neapolitańskich. Ferrari pytał, co dotąd zrobiono już dla Rzymu, i z zadziwieniem widzi cały rezultat ograniczony do trzech dokumentów, trzech artykułów na piśmie, trzech prywatnych pism, których myśl nie w czem innem leży, jak w tem: Pragniemy jak można najprędzej iść do Rzymu, który jest dla nas niezbędnym. A jakaż na to była odpowiedź Napoleona? Że Papieżowi niechce się przystępować do tych układów. Na zaszczyt korony, nota Ricasolego nie była przez króla podpisaną. Czyją jest rzeczą traktować o wewnętrznej sprawie kościoła? Oczywiście że to do Papieżów należy. Jak mógł minister Włoch przywłaszczać sobie tę rolę? on powinien się był zajmować polityką. Cóż on wie, albo co my wszyscy wiemy, czy władze świecka i duchowna Papieża dadzą się z sobą pogodzić. Co się tyczy frazesu: „Wolny kościoł w wolnem państwie“, nadmienił Ferrari:

Nie mamy ani wolnego kościoła ani wolnego państwa, żyjemy bowiem w stanie wyjątkowym. Cavour po epoce anneksyj obwieścił nową zasadę decentralizacyi. Mówiono o regionach; ale wszyscy czuli potrzebę stałej organizacyi „ażeby uczynić ludy tak szczęśliwemi, iżby cierpliwie kilka jeszcze lat mogły czekać na nadejście wielkiego dnia. Ferrari pyta, czy ministrowie zadanie to rozwiązali. Nie zaprzeczam temu, mówił on dalej, co zdziałali namiestnicy i ministrowie; ale jakiż otrzymaliśmy rezultat? że miasto liczące przeszło pół miliona mieszkańców zeszło do roli miasta prowincyonalnego jak Cosenza i podlegać musi innemu małemu odległemu miastu, i być rządzone przez ludzi, którzy niemogą usunąć złego, gdyż nieświadomi są miejsca, obyczajów i ludzi. Jeżeli góry na południu nie są wolne, droga do Rzymu zamknięta. Sądzę, mówił dalej, że droga z Magenty i Solferino jeszcze jest otwarta, ale musi być także otwartą droga z Marsali, Milazzo i Palermo. Bandy rozbójnicze zniweczyć tylko można albo polepszeniem stanu Neapolu za pomocą dobrych ustaw, a w ogóle obracając na swoją korzyść dyktaturę Garibaldego, albo za pomocą dostatecznéj siły zbrojnéj. Wielu deputowanych domaga się, ale nadaremnie, energicznych środków. Niechaj się ministrowie nie łudzą co do band rozbójniczych. Rozbójnicy mają podstawę strategiczną, a stu ich wytrzyma napad tysiąca żołnierzy. W końcu Ferrari przedstawia przerażający stan w Neapolu.

Alfieri nie pochwala postępowania Ricasolego, albowiem tenże nie uznał dostatecznie trudności pod względem Rzymu, osobliwie w obec Francyi, i kończy wyrażeniem nadziei, że Ricasoli zabezpieczy katolicyzm, że kościół rzymski będzie szanowany. Massari mniema, że można zjednoczyć Włochy choćby bez Rzymu, że nagląca jest potrzeba wewnętrznéj administracyi i to jest jedynem lekarstwem na chorobę Włoch. Kiedy Massari utrzymując że Neapol będzie dobrze administrowany, dał rządowi wotum zaufania, przerwano mu kilkakrotnie z hałasem. Massalino występował przeciw przymierzowi z Francyą. Jutro zapewne Garibaldi przybędzie na posiedzenie Izby.

Turyn 3 grudnia. Garibaldi zatrzymał się w Genui.

Genua 2 grudnia. Garibaldi ukazał się dzisiaj w komitecie Provedimento i zawezwał go, ażeby spełniał swoje dzieło. Wieczorem tłum ludu wyprawił demonstracyę na cześć Garibaldego, który przemawiał do ludu i między innemi rzekł: „Od was żądam czynów a nie *słów*; w chwili boju znajdę się z wami razem. (Depesza przeto z Turynu z 2 t. m. zamieszczona w wczorajszym numerze a donosząca, iż 2 t. m. Garibaldi był już w tej stolicy, była widać przedwczesną, bo w dniu tym przybył dopiero exdyktator do Genui; i wieczór był w tamecznym komitecie; zapewne przeto wieść, że przybywa do Turynu, zmieniono w wiadomość że już przybył. P. R. Cz.)

Londyn 3 grudnia. Dzisiejszy *Times* pisze: Seward (minister spraw zagranicznych Unii amerykańskiej) spodziewał się, że skłoni Francyę, iż w wojnie Unii z Anglią, Unią wspierać będzie; z złudzenia tego jednak wyprowadzi go wkrótce francuzkie dziennikarstwo.

W kwestyi budżetowéj, która ciągle najważniejszą stanowi sprawę wewnętrzną Austryi, nic daléj nie słychać, prócz że zaprzeczają pogłoskom, jakoby ministerium zaniechało przedłożenia spraw finansowych Radzie państwa. Ministerium czeka tylko na zgodzenie się różnych frakcyj parlamentarnych. Taką przyczynę dają wszystkie centralistyczne organa na wytłumaczenie téj zwłoki. Z Dubrownika niema nowego dziś doniesienia o oddziale wojsk austryackich, który zburzył baterye powstańców hercegowińskich.

Przedstawiamy wyżej, iż mimo przeszkód stawianych przez rząd stanowczemu rozwiązaniu kwestyi włościańskiej w Królestwie Polskiem, mimo podburzań i podżegań przez ajentów rosyjskich osłanianych i zachęcanych przez władze wojskowe, stosunki między włościanami a właścicielami ziemskiemi są, prócz małych wyjątków, w ogóle dość dobre. Wprawdzie poruszone a nie uporządkowane stanowczo stosunki społeczne, rodzą pewien niepokój w chwili przejścia, lecz rozstrój ten społeczny jest daleko mniejszym w Królestwie jak bywał z tego powodu w innych krajach, i dalekiemi są od spełnienia się nadzieje owych pseudo-konserwatywnych dzienników niemieckich, pragnących ujrzyć zupełny rozdział w narodzie i krwawe w jego łonie spory. Cała oświeceńsza połowa narodu: właściciele ziemscy i miejscy, duchowieństwo, urzędnicy, rzemieślnicy, kupcy, słowem wszystkie bez wyjątku klasy ludności miast i najmniejszych nawet miasteczek przez rolniczą ludność zamieszkałych, nadto na wsiach szlachta i ich domownicy i ten liczny zastęp dawnej szlachty zagonowej, ogółem większa połowa mieszkańców jest w najzupełniejszej jedności, a duch narodowy jest w niej do tak wysokiego stopnia rozwinięty, jakiego może nie znają inne narody; mimo zaś ucisku rosyjskiego i gwałtów, nie słabnie w niej ten duch narodowy, owszem rzec można, że rośnie jeszcze w siły, i spokojną rezygnacyą stawia czoło bezprawiom rosyjskim. Chociaż w niewykształconych włościanach duch narodowy nie jest jeszcze rozwinięty, jednak wielu z nich ma rodową do rządu rosyjskiego nienawiść, a nieporozumienie z powodu rozpoczęcia a nierozwiązania kwestyi włościańskiej powstałe, chociaż rozżarzane przez władze policyjne i wojskowe rosyjskie, jednak dzięki prawości sądownictwa i patryotyzmowi właścicieli, zmniejsza się nie zwiększa, a z uporządkowaniem stosunków stanowczo się skończy.

Z postanowienia rządu i narodu angielskiego, aby żądać energicznie zadośćuczynienia od Unii amerykańskiéj za zgwałcenie prawa narodów, oraz z postanowienia rządu Unii, aby takowe żądanie odrzucić, wypływa naturalnie, iż stósunki dyplomatyczne między Unią a Anglią zerwane zostaną. Jakich następnie Anglia chwyci się środków? czy ograniczy się na przełamaniu blokady i sprowadzeniu bawełny z portów separastystowskich, jak to jedni doradzają?; czy też uzna Stany separatystowskie za państwo niepodległe i uwierzytelni przy nich posła, a nawet wojnę z Unią rozpocznie?— nie można jeszcze orzec. W Paryżu głoszono, że gdyby Unia amerykańska odrzuciła żądania Anglii i wojnę wydała, Francya uzna także Stany separatystowskie niepodległem państwem i stanie po stronie Anglii. Czy tak postąpi Francya? trudno zaręczać i nie bardzo to jest prawdopodobne. Jednak daleko mniej jeszcze przypuszczalne jest owo pragnienie pseudo-konserwatywnych dzienników pruskich, jak *Kreuzzeutungu*, aby Francya właśnie wystąpiła przeciwko Anglii. Lecz dzienniki te lubiące zdawna, choć napróżno, rzucać niezgodę między Francyę a Anglię, piszą teraz, iż Cesarz Napoleon nigdy nie traci z oka swego ostatniego celu, to jest wojny z Anglią, i że w gabinecie cesarskim dzisiaj częściej znów są szepty o wojnie przeciw Anglii. Lecz to niezręczne rzucanie mylnych pogłosek nie wywołało dotąd upragnionego przez *Kreuzzeitung* skutku.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

	Disconto	żądają	płacą
Kraków 4 Grudnia.			
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.		340	336
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio . „		110½	108½
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar.		72	71
Srebro nowe. . . . . złr.		140	139
Półimperyały rosyjskie . . . . „		11 46	11 30
Napoleondory 20-fr. . . . . „		11 25	11 9
Dukaty holenderskie ważne . . . „		6 58	6 50
„ austryackie . . . . „		6 65	6 58
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „		85 25	84 50
„ „ „ „ na wal. aust. „		81⅓ —	80 50
Obligacye indemn. z kuponami . . . „		67 —	66 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „		81 50	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80% „		167½	165½
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.		101¾	101¼
Wiedeń 4 Grudnia. (telegraf.)		złr.	c.
5% Metaliki		67	70
5% Pożyczka narodowa		81	35
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .		746	—
„ banku kredytowego . . .		179	60
Srebro.		139	75
Londyn 10 funt. szterl.		140	50
Dukat pojedynczy		6	65
Wiedeń 3 Grudnia.			
Pożyczka skarbowa.			
5% Metaliki na wal. austr.		62 75	62 65
5% Pożyczka narodowa		81 70	81 50
5% Metaliki na mon. konw.		68 —	67 90
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .		89 50	88 50
5% „ „ węgierskie		68 75	68 25
5% „ „ chorw. słow. ban.		70 50	70 —
5% „ „ galicyjskie		67 —	66 50
5% „ „ bukowińskie		66 50	65 —
5% „ „ siedmiogrodzkie . .		66 25	65 75
5% „ „ innych krajów kor. .		88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka		95 —	94 —
Listy zastawne.			
5% banku narod. 12 miesięczne		100	99 50
„ „ „ 6 letnie		102 50	102 —
„ „ „ 10 letnie		95 —	94 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .		84 80	84 60
4% Tow. kredyt. galicyjskie		79 50	—
Pożyczki loteryjne.			
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe		82 90	82 50
„ „ „ z r. 1839 całe		122 95	121 75
„ „ „ z r. 1854 na 4%		89 75	89 50
Bilety rentowe Como		18 —	17 75
Losy zakładu kredytowego		121 70	121 50
„ tryestskie na 4½%		123 50	122 50
„ żeglugi par. na Dunaju		96 —	95 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .		101 —	100 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .		37 50	37 —
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .		36 75	36 25
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .		34 50	34 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .		36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .		35 25	34 75
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .		20 50	20 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .		22 25	21 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .		15 40	14 15
Akcye bankowe i przemysłowe.			
Akcye banku narod. austr.		750 —	748 —
„ zakładu kredytowego		180 60	180 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . . .		424 —	423 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.		2133	2132
„ „ rządowéj		277 50	276 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb. . . .		159 50	159 —
„ „ Pardubickiéj		121 —	120 75
„ „ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ „ Południowéj		260 —	259 —
„ „ Galicyjskiéj		166 25	165 75
Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	118 25	118 15
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	4	118 50	118 25
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	4	104 25	104 —
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów.	3	139 75	139 70
Paryż 100 franków	5	55 20	55 —
Waluty.			
Cesarskie korony		19 20	19 15
„ pół korony		—	—
„ dukaty na wagę		6 63	6 61
„ „ obrączkowe		6 62	6 60
Złoto *al marco*		6 59	6 58
Napoleondory		11 13	11 11
Suwereny		—	19 30
Fryderyki		—	11 70
Luidory		—	11 38
Suwereny angielskie		—	14 4
Imperyały rosyjskie		—	11 42
Srebro		139 50	139 —
„ kupony		139 50	139 25
Talary związkowe		2 9¾	2 9¼
Pruskie bilety kasowe.		2 10	2 9
Lwów 30 Listopada.			
Dukat holenderski		6 56	6 51
„ austryacki.		6 59	6 54
Półimperyał rosyjski		11 38	11 27
Rubel rosyjski.		2 17	2 15
Talar pruski.		2 8	2 6
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .		78 95	78 20
„ „ „ „ „ w mon. kon.		82 80	82 20
Oblig. indemn. bez kupon.		67 10	66 52
Pożyczka narodowa bez kupon.		81 43	80 73
Warszawa 2 Grudnia.			
Półimperyały . . . . . . rubli		—	5 76
Obligi skarbowe . . . . . . „		90 81	—
„ kupon		—	— 68 5/9
Listy zastawne III okresu . . . . rubli		15 —	—
„ kupon		—	— 26 2/3
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		70 —	—
Wrocław 3 Grudnia.			
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .		72¼	—
Polskie bilety bankowe		85½	—
„ listy zastawne		85¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%		—	102¼
„ „ „ 3½%		—	97¾
Obligi kolei krak.-szlązk.		—	—
Paryż 1 Grudnia.			
Renta 3%		69	25
Londyn 1 Grudnia.			
Konsole		91¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6.40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed połueniem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 3 do 4 Grudnia.

HOTEL POLLERA. Jakób Majer Klarfeld kup. z Brodów. Seweryn Macudziński ob., Leopold Szumski właściciel dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Julia hr. Krasicka, Bronisław hr. Stadnicki wł. dóbr, Ferdynand Rauh dyr. fabr. do Galicyi. Franciszek Tichy ck, urz. z Żywca. Ferdynand Zimer kup. Gustaw Förster, Karol Lauterbach, Karol Pietsch, Szymon Schorr, Franciszek Strzykowski fabryk. do Bielska. Franciszek Wibiral praw. do Berna. Józef Kahm konduktor do Galicyi. Maurycy Berger fabr. do Bielska. Dr. Kornel Lewicki adw. do Rzeszowa, Julian Kośnierski praw. do Lwowa, Szczepan Turchein wł. dóbr do Radymna.

HOTEL SASKI. Henryk Korwin wł. dóbr z Rzymu. Aleksander Rzewuski ob. z Królestwa. Zenon Brzozowski właś. dóbr z Podola Anatoli Maszewski wł. dóbr z Smolenia. Zygmunt Rozenzweig ob. z Królestwa. Wincenty Wroniewski, Władysław Kurowski ob. z Królestwa.

Wyjechali: Stefan hr. Zamojski, Wilchelm Homolacz, Stefan Kałuski, Zofia Monhaupt, Katarzyna Niedzielska, Otto Chłędowski, Ludwik Krzystkiewicz, Tadeusz Kielczewski, Henryk Dąmbski do Galicyi. Paweł Brasol do Rosyi.

HOTEL ROSYJSKI. Ignący hr. Lanckoroński właśb. dóbr z Oświęcima. J. Kuhn ck. major ze Lwowa. Tomasz Kozakiewicz przedsięb. bud. z Bochni. Michał Krzystofowicz ob. z Żabna. Alfred Bogusz wł. dóbr z Rzemienia. Mieczysław hr. Rey wł. dóbr z Przyborowa. Stanisław Winnicki rządca dóbr ze Szkrzydlny.

Wyjechali: Ignacy hr. Lanckoroński wł. dóbr do Wielogłów. J. Kuhn ck. major do Wiednia. Tomasz Kozakiewicz przedsięb. budowl. do Bochni. Stanisław Winnicki rząd. dóbr do Skrzydlny. Michał Krzystofowicz ob. do Żabna.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ludwik Tabaczyński właś. dobr z Wróblowic. Jan Mikułowski wł. dóbr z Kobylan. Königfeld wł. dóbr z Wiednia.

Wyjechali: Józef Pelegryni wł. dóbr do Zassowa. Edward Makarewicz doktór do Wiednia. Ignacy Kopczyński wł. dóbr do Królestwa.

(1330-1)

✝

Za duszę śp.

FRANCISZKA ŻELICHA

obywatela miasta Krakowa,

odbędzie się w dniu 6ym Grudnia b. r.

w KOŚCIELE OO. REFORMATÓW

o godzinie 10 z rana

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

na które zapraszają pozostałe dzieci, Krewnych i pobożną Publiczność.

Inseraty.

Ogłoszenie.

[L. 2997]

W skutek zaprowadzenia w Monarchii waluty austryackiej Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego zmuszoną została wydawać pożyczki listami zastawnemi opiewającemi na wspomnioną walutę zacząwszy od 1go Stycznia 1861. Są tedy w obiegu listy zastawne opiewające i na monetę konwencyjną i na walutę austryacką różniące się od siebie wartością, wypływającą z różnicy monet.

Że ta okoliczność jest przyczyną wielu niedogodności, pomyłek, utrudnia rachunkowość, nie podpada żadnéj wątpliwości; zwłaszcza gdy się zważy, że do listów zastawnych na monetę konwencyjną opiewających, dalsze wydanie kuponów zawsze w monecie konwencyjnéj w swoim czasie następywać muszą, a przeto kupony w dwojakiej monecie kursować będą dopokąd listy zastawne na monetę konwencyjną opiewające, z obiegu ściągnięte nie zostaną. Dla tego też zadaniem jest Dyrekcyi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego starać się o to, ażeby to ściągnienie jaknajspieszniej nastąpiło.

Ten cel dałby się osiągnąć w krótkim czasie, gdyby posiadacze listów zastawnych opiewających na monetę konwencyjną, zwłaszcza najstarszych; do których wkrótce już trzecie wydanie kuponów nastąpićby musiało, chcieli takowe wymieniać w kasie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego na listy zastawne opiewające na walutę austryacką.

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego oznajmia niniejszem, iż dla ułatwienia takiej wymiany poleciła swéj kasie, ażeby na żądanie stron rzeczone wymiany niezwłocznie z własnego zapasu uskuteczniła, i żeby w razie żądania wymiany na równą lub mniejszą ilość sztuk listów zastawnych nie pobierała należytości §. 94 regulanimu za wymianę listów zastawnych przepisanéj. (1304-3)

Od Dyrekcyi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.

We Lwowie, dnia 23 Listopada 1861.

Po angielsku, francuzku lub włosku,

nauczyć się można z łatwością i dokładnie w najkrótszym czasie bez nauczyciela i książek, nie będąc poprzednio obznajmionym z językiem za pomocą od niejakiego czasu słynnych i przez sławnych uczonych, jak i przez dotychczasownych uczestników polecanych „obecnie wielokrotnie naśladowanych“

Listów naukowych Jacobiego.

Listów tychże jest 60 do każdéj mowy i dostarczane bywają franco po 2 egzemplarze co 10 dni, do wypracowania których w sposób bardzo łatwy i zajmujący nie potrzeba więcéj jak tylko 2 godziny dziennie pracować.

Pierwsze 30 listów już są dostateczne by ucznia doprowadzić do jak najrozleglejszego obznajomienia się z językiem, tak co do użycia tegoż w mowie, jakotéż i w pisaniu; — następujące 30 listów przechodzą i wypracowywują najlepsze ustępy z dzieł najznakomitszych pisarzy, i ułatwiają uczniowi w sposób zajmujący zebrane wiadomości języka jak najlepiéj użyć i rozszerzyć.

Do téj nauki można każdego czasu przystąpić. Na żądanie przesyła się też wszystkie 60 listów razem w jednym zeszycie. — Honorarium wynosi za cały kurs 2 frydrychsdory czyli 11½ talara mon. pruską, 20 złr. wal. austr., lub 14 rubli srebrem, — która to kwota w dwóch wypłatach, to jest: pierwsza zaraz przy wpisie, druga zaraz po otrzymaniu 30tu listów uiszczoną być winna; jednak przesyłki w miesięcznych wypłatach także się przyjmują — jak równie mniéj zamożni na uwzględnienie liczyć mogą.

Prospekta, w których się znajdują świadectwa dotychczasowych uczniów różnego zawodu, to jest urzędników, wojskowych wyższych i niższych, duchownych, doktorów, nauczycieli, artystów, kupców, rzemieślników itp., przesyłane bywają na żądanie bezpłatnie i franco. (1298)

Ekspedycya Listów naukowych Jacobiego u L. Warnsdorffa w Berlinie.

Im Verlage von **Joh. Urban Kern** in **Breslau** ist erschienen, und bei ***F. Baumgardten***, Buchhändler in KRAKAU zu haben:

Wypisy pisarzów polskich.

Auswahl
polnischer Lesestücke.

Zum Gebrauche für Schulen,

zusammengestellt von **J. N. Fritz**.

8. geh. Preis 18 Sgr., oder 1 fl. 26 nxr.

Dieses Buch bietet dem Schüler in systemat. Ordnung eine mannigfache Auswahl gediegener Aufsätze, der besten neueren Autoren entlehnt. Es reiht sich dem bekannten *Elementarbuch der poln. Sprache* von *Fritz*, passend an. (1314)

OBWIESZCZENIE.

Ponieważ czynności i rachunki wykonanej w skutek najwyższego polecenia Jego ces. król. Apostolskiéj Mości

Vtéj Wielkiéj Loteryi pieniężnéj na cele dobroczynne,

któréj ciągnienie w dniu 12 Maja 1860 r. nastąpiło, w zupełności ukończonemi zostały, przeto ck. Dyrekcya Dochodów loteryjnych nie zaniedbuje rezultat tejże Loteryi do publicznéj podać wiadomości.

Czysty dochód tejże Loteryi wynosił **261,033 złr. i 80 centów** wal. austr. i przeznaczonym został przez Jego ck. Apostolską Mość w jednej połowie na założenie Domu Obłąkanych dla Styryi, Karyntyi i Krainy, tudzież na wsparcie Zakładu głuchoniemych w Klagenfurcie, w drugiéj połowie zaś na założenie wojskowéj Łazienki przy źródłach w Piszczanach, (Pistian) na Węgrzech.

Tak pomyślny rezultat tego przedsiębiorstwa mógł być osiągniętym tylko przez gorliwe wsparcie miłujących ludzkość mieszkańców państwa i przez gotowość tychże dla osiągnięcia przez Jego ck. Apostolską Mość łaskawie zamierzonych dobroczynnych celów, dla tego ck. Dyrekcya dochodów loteryjnych widzi się spowodowaną za ten skuteczny współudział publiczne podziękowanie wynurzyć.

Obecnie wykonywuje się

szósta Loterya skarbowa

dla dobra powszechnego,

któréj ciągnienie z wyznaczonemi wygranemi na

80,000, 30,000, 20,000, 10,000, 2 po 5,000, 3 po 4,000, 4 po 3,000, 5 po 2,000, 16 po 1,000, 50 po 500, złr itd. w ogólnéj sumie 300,000 złr. w. a.

już dnia 21 Grudnia rb. nastąpi,

a ponieważ czysty dochód z téj Loteryi w skutek najwyższego polecenia Jego ck. Apostolskiéj Mości także na cele dobroczynne, t. j. na **założenie Domu Obłąkanych dla Galicyi we Lwowie** przeznaczonym jest, przeto ck. Dyrekcya Dochodów Loteryjnych pokłada nadzieję, że powszechna przychylność i współudział publiczności to przedsiębiorstwo chętnie wspierać raczy.

Od c. k. Dyrekcyi Dochodów Loteryjnych.

Wydział Loteryi skarbowéj na cele powszechne.

Wiedeń dnia 24go Listopada 1861 r. (1333 1-3)

Fryderyk Schrank, ck. Nadradzca Rządu.

Plaidy, Cache-nez i Krawaty angielskie, najnowsze

jedwabne angielskie.

damskie Szale „Himalaja“ —

Na zbliżające się:

Mikołajki, święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku

poleca

Handel LEONA FEINTUCHA w Krakowie,

w Rynku głównym pod L. 234,

swój wielki Skład

ZABAWEK DLA DZIECI,

PRZEDMIOTÓW NA PREZENTA dla osób starszych, **Towarów galanteryjnych**

francuzkich i angielskich, jak również wielki transport

PARFUMERYI

świeżo nadeszły. (1320 3-6)

Rękawiczki, Kaftaniki i Czapki zimowe. Surduty gumowe

Poszukuje się

DZIERŻAWY

w dobréj glebie, z budynkami w dobrem stanie, z inwentarzem lub bez tegóż, w Galicyi zachodniéj, to jest bliżéj Krakowa.

Bliższa wiadomość ustnie lub też listownie pod lit. **J. H.** w Administracyi „CZASU“. 1191-11-)

Z dnia 8 na 9 Lipca r. b. skradzioną mi została klacz stadowa rasy arabskiéj, lat 7 mająca, ciemno gniada z kwiatkiem na czole nieregularnego kształtu w pośrodku całkiem białym, po brzegach zaś tego kwiatka, rzadsza szerść biała czyniła znak ten jakoby otoczony mniej białym obwodem, również na nosie, a właściwie wierzchniej wardze nieznaczny biały znak ukośny mająca; miary 15 piędzi, silnie zbudowana, piersi szerokie, krzyż równy, ogon wysoko osadzony, który idąc kłusem odsadza; oczy zdrowe, głowa trochę zadługa lecz piękna; klacz ta u mnie ani zaprzęganą ani jeżdżoną nie była; jest źrebną, i około połowy Listopada r. b. ożrebić się mająca.

Przedsięwziąwszy wielkie poszukiwania, udało się pochwycić udowodnionych sprawców téj kradzieży, którzy już w więzieniu sądowym się znajdują; klacz atoli jeszcze nie odszukana, zdaje się zatem, że ją złodzieje lub gdzie przechować dali, lub też co pewniej sprzedać musieli, niewiadomy zaś rzeczy w dobréj wierze takową kupił. Przewidując ten wypadek proszę bardzo: ktoby podobną powyżéj opisanéj klaczy po dniu 9 Lipca r. b. z rąk niewiadomych nabył, zechciał się zgłosić lub wprost do mnie, lub do zarządu ekonomicznego wsi Dembno, ostatnia poczta Brzesko w Galicyi, zkąd wysłany będzie kto do obejrzenia klaczy, ja zaś aby własność moją odzyskać, chętnie łaskawemu donoszącemu mi oprócz wdzięczności, całą kwotę pieniężną jaką na kupno tejże klaczy dał, wypłacę.

(1217-4) *E. Jastrzębski.*

Dnia wczorajszego, to jest 4 Grudnia, wychodząc z kościoła św. Barbary o godzinie 5 wieczór zgubiony został

zegarek złoty

z takimże łańcuszkiem i brelokami. Sumienny znalazca zęchce oddać takowy w *Administracyi „Czasu“* a stósowne wynagrodzenie otrzyma. (1340)

(Nadesłane).

W wielu prowincyach monarchii wybuchła zaraza na bydło, i znacznie się teraz rozszerzyła. Wiele dotyczących faktów zostały poruszone w publicznych dziennikach, lecz nie wszystkie pojedyncze wypadki dochodzą do wiadomości publiczności, i nie jeden gospodarz, którego cały majątek po największéj części z bydła się składa, zostaje napełniony ciężką obawą, gdyż dalsze trwanie zarazy i jemu znaczną stratą zagraża.

Można się w prawdzie spodziewać, że przez ścisłe zachowanie środków ostrożności w tym względzie przez urzęda poleconych, jako to zapobieżenie udzieleniu się zarazy, odpowiednie utrzymanie czystości stajen i bydła samego nakoniec przez staranne karmienie i ściśle unikanie przekarmienia, będzie można dalszemu szerzeniu się zarazy powoli przeszkodzić i jej niszczącym skutkom zapobiedz, lecz oprócz tego znajduje się niezawodny środek, którego użycie podług doświadczeń, przez długi szereg lat przezemnie uczynionych, przy dokładnym zachowaniu powyż wzmiankowanych środków ostrożności, przy powstaniu takiej zarazy, najdobroczynniejsze skutki wywiera, — a ten jest *Korneuburgski proszek dla bydła.*

Przynajmniej nie słyszałem dotąd o żadnym wypadku, żeby w owym czasie zarazy kiedy każdy gospodarz swe bydło od zaraźliwych wpływów ochronić chce, ta złośliwa słabość wybuchła w takiej stajni, w któréj proszek ten był należycie używanym. Na to można najniezaprzeczeńsze dowody przytoczyć.

Gdy więc regularne i ciągłe używanie tego proszku, jak to uczy doświadczenie, u całkiem zdrowego bydła czynność organów trawiących, podwyższa odchód ekskrementów ułatwia i tym sposobem wszelkim nieregularnościom normalnych czynności jaknajskuteczniéj zapobiega, uzyskuje przy panujących zarazach proszek Korneuburgski dwojaką ważność i powinienby naszym gospodarzom w mieście i na wsi jako wypróbowany środek zaradczy jak najmocniej być poleconym.

(1307-1-2) *Gospodarz wiejski w Morawie.*

DOBRA
do sprzedania.

Dobra Jodłowa w obwodzie Tarnowskim położone, mające gruntu ornego, według nowego przemiaru morgów 576, łąk 53, lasu 762, pastwisk 39, ogrodów 6. Budynki gospodarskie w jak najlepszym stanie, oraz Młyn, Tartak, Browar piwny i Gorzelnia bez apparatu. Gotowéj intraty obecnie 1700 złr. w. a., są z wolnéj ręki z inwentarzem i sprzętami gospodarskiemi lub bez inwentarza do sprzedania.

O warunkach powziąść można wiadomość u adwokata krajowego Wgo Kaczkowskiego w Tarnowie, na miejscu, lub listownie pod adresem **M. D.** w Jodłowy, poczta Brzostek. (1274-5 6)

Ulubiony w zażywaniu przyjemny

prawdziwy śniegogórski

ULOPEK ZIOŁOWY

na grypę, chrypkę, kaszel, ból szyi, ogólnie w słabościach piersiowych i płucowych, jako bardzo skuteczny środek łagodzący, jest do nabycia:

w STYRYI:

u p. *Alojzego Stiglera* apt.,

W KRAKOWIE:

w aptece p. **ALEKSANDROWICZA.**

we LWOWIE:

w aptece „pod złotą Gwiazdą“

p. **Piotra Mikolascha;**

również utrzymują ten ulopek:

w Bochni p. A. Kasprzykiewicz — w Brodach p. Kościcki apt. — w Brzeżanach p. Żminkowski apt. — w Buczaczu p. Pfeiffer apt., — w Dembicy p. F. Herzog — w Gorlicach p. Walery Rogawski apt.— w Myślenicach p. M. Łowczyński— w Nowym Targu p. L. Kamieński— w Przemyślu p. F. Gaidetschka i Syn.— w Rozwadowie p. Marecki — w Rzeszowie p. Schaitter. — w Samborze p. Kriegseisen — w Stanisławowie p. Tomanek. — w Stryju p. Sidorowicz. — w Tarnopolu p. Buchnet. — w Tarnowie p. Sidorowicz apt. — w Zaleszczykach p. Kodrębski, — w Złoczowie p. Pettesch.

Ci sami panowie Depozytaryusze utrzymują:

Plaster na odgniotki skuteczny, ck. nadlekarza *Schmidta.*

Cena pudełka centów 23.

Ekstrakt nerwowy *Dra Behra* do wzmocnienia nerwów i zasilenia ciała.

Cena flaszki centów 70.

Woda oryentalna *Dra Waltera* w Londynie dla cierpiących na podagrę.

Flaszka złr. 1 cent. 5.

Styryjski sok z ziół alpejskich dla cierpiących na piersi.

Flaszka centów 87.

Prawdziwy lekarski tran z wątroby miętusowéj

na szkrofuły, wyrzuty skóry i t. p. słabości.

Na szczególne polecenie zasługuje

Helungkianka,

arabski i azyatycki Proszek leczący dla bydła,

który w Arabii i Azyi używany bywa z najlepszym skutkiem do leczenia słabych zwierząt.

Ten Proszek dla bydła daje się bardzo korzystnie używać dla słabych koni, krów, wołów, cieląt, owiec, kóz i innych zwierząt domowych, i nie powinien brakować w żadnym domu i w żadnéj stajni, w któréj znajdują się zwierzęta, ażeby przy każdéj słabości był zaraz środek w pogotowiu.

Bliższych szczegółów powziąść można w instrukcyi użycia które są do nabycia w polskim języku.

Cena paczki wielkiéj 80 centów, małéj 40 centów. (155-4 6)

Proszek ten utrzymuje także zawsze świeży:

Główny Skład u **J. Bittnera** aptekarza w Gloggnitz i **Franciszka Wilhelma,** aptekarza w Neunkirchen.

TEATR KRAKOWSKI

POD DYREKCYĄ

JULIUSZA PFEIFFRA.

Dziś w Czwartek dnia 5 Grudnia 1861 r.

KONCERT NA SKRZYPCACH

Nikodema Biernackiego,

Solisty Teatrów Warszawskich.

Przytem Komedya w 3ch aktach z niemieckiego, przerobiona przez M. Bołoza Antoniewicza, p. t.:

Bilecik Miłosny.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
3	2	331'''17	+ 0'4	89	zachodni średni	pogoda z chmur.		— 2'4	+ 1'3
	10	31 08	— 1 0	99	„ słaby		śnieg		
4	6	31 07	— 2 0	99	wschodni średni		„		

W Drukarni „CZASU,“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*